Rok XII. Nr. 231 (3476) Wilno, Sobota 24 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Angija gotowa wziąć na siebie część zbiorowej odpowiedzialności

Komentarze prasy angielskiej w związku z decyzją gabinetu angielsk.

LONDYN. (Pat). Komentarze prasy angielskiej na temat wczorajszej decyzji gabinetu wykazują naogół zgodność:

W głosach większości dzienników przebija nuta pewnego zadowolenia, iż polityka **brytyjska w stosunku** do Narodów kierować się będzie w dalszym ciągu dyrektywami, jakie wyrażone zostały w deklaracjach ministra spraw zagranicznych sir Samuela Hoare dnia 11 lipca i 1 sierpnia. Hoare podkreślił wówczas lojalność W. Brytanji wobec Ligi Narodów i zaznaczył, że **dopóki istnieć będzie system bezpieczeństwa zbiorowego wielka Brytanja zawsze gotowa będzie wziąć na siebie przypadającą na nią część zbiorowej odpowiedzialności.** Jednocześnie jednak zaznaczył on, że ponieważ porządek międzynarodowy opiera się na zasadach odpowiedzialności zbiorowej, W. Brytanja nie jest sama jedna „policjantem tego porządku".

Wszystkie pisma podkreślają ponownie konieczność utrzymania **jak najściślejszej współpracy brytyjsko - francuskiej.** Organy prasowe opowiadające się zasadniczo przeciw angażowaniu się W. Brytanji w sprawy ligowe, czyli popierające t. zw. obóz polityki odosobnienia, stwierdzają z zadowoleniem, iż rząd angielski nie powziął żadnej decyzji, co do zastosowania sankcyj.

Myślą przewodnią polityki rządu brytyjskiego jest zasada zbiorowości.

Zdaniem „TIMES'A" nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na posiedzeniu gabinetu omawiana była sprawa sankcyj. Dziennik pisze, że zarówno w sprawie zakazu wywozu broni, jak i ogólnego zagadnienia sankcyj, rząd brytyjski opiera swą politykę na współpracy z innemi mocarstwami, a przedewszystkiem z Francją. Na wypadek wybuchu wojny, Francja dążyć będzie do jej zlokalizowania i nie zgodzi się na żadne propozycje mogące rozszerzyć zakres konfliktu. Włochy będą później bardziej niż obecnie skłonne do słuchania propozycyj pokojowych. Jakkolwiek deklaracje na temat sankcyj mogłyby obecnie utrudnić tylko pokojowe załatwienie.

Dziennik zaznacza, że rząd angielski wykazuje zrozumienie dla włoskich dążeń do rozwoju.Źródła surowców i szlaki handlowe są obecnie koncentrowane w rękach innych mocarstw w tej liczbie Wielkiej Brytanji i St. Zjedn. W Angiji panuje pogląd, że należy jednak coś uczynić w celu usunięcia przyczyn gospodarczych będących powodem obecnej niepewności w Europie i na Dalekim Wschodzie. Wielka Brytanja nie może się jednak zgodzić na naruszenie paktu Kelloga.

„DAILY TELEGRAPH" zaznacza, że rząd brytyjski postanowił wysunąć wnioski dla uniknięcia zbrojnego konfliktu. Decyzja jednak co do tych wniosków należeć musi do Ligi, a odpowiedzialność winna być zgodna i zbiorowa. Zagadnienia, jakie będą poruszane w Genewie, będą miały zakres znacznie szerszy niż stosunki między Abisynją i Włochami, zachodzi bowiem pytanie, czy zbiorowe bezpieczeństwo da się uzyskać przy pomocy zbiorowej odpowiedzialności, czy też narzędziem światowej polityki narodowej musi być koniecznie wojna. Liga Narodów — oświadcza dziennik — będzie musiała zadecydować, czy i jakie sankcje należy zastosować.

„DAILY HERALD" jest zdania, że w razie, gdyby Włochy unicestwiły wszelkie wysiłki pokojowego załatwienia sporu, należałoby odmówić im jakichkolwiek dalszych kredytów.

Redaktor dyplomatyczny „DAILY TELEGRAPH" stwierdza, że na posiedzeniu Rady Ligi min. Eden złoży sprawozdanie, jakiego wczoraj wysłuchali członkowie gabinetu brytyjskiego. Zdaniem dziennika, należy uważać za rzecz pewną, że Mussolini przedłoży Radzie Ligi swe zastrzeżenia, dopóki jeszcze istnieje nadzieja pokojowego rozwiązania, rząd brytyjski zdecydowany jest nie podejmować niczego co mogłoby sprowokować stronę włoską.

„DAILY HERALD" przypuszcza, że gabinet brytyjski powziął decyzje, które mogą stanowić podstawę dyskusji, jaka niebawem podjęta będzie z Francją.

Obecnie spór nie jest sporem brytyjsko-włoskim, lecz konfliktem między Włochami i Ligą Narodów, w którym wszystkie mocarstwa winny się wypowiedzieć.

Środki represyjne nastąpią po niepowodzeniu dyplomatycznem

LONDYN. (Pat). Agencja Havasa donosi z Londynu: W związku z posiedzeniem gabinetu brytyjskiego, w tutejszych kołach politycznych odnoszą wrażenie, że rząd W. Brytanji przewiduje 3 etapy zatargu włosko - abisyńskiego: **załagodzenie konfliktu na drodze dyplomatycznej przed dniem 4 września, w razie niepowodzenia rokowań dyplomatycznych zastosowanie metody, mającej na celu zyskanie na czasie, jednakże zastosowanie tej metody, która pozwoliłaby na opóźnienie działań wojennych uzależnione byłoby od zgody Włoch. Gdyby powyższa metoda zawiodła W. Brytanję, mogłaby wreszcie zdecydować się zaproponować zastosowanie środków represyjnych, o ile oczywiście inne mocarstwa przyłączyłyby się do tej akcji.**

Należy dodać, iż wrazie odmowy Włoch wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Ligi, zastosowanie tego ostatniego środka mogłoby nastąpić wcześniej.

Angija powiadamia Francję o swem stanowisku

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi: Rząd francuski został poinformowany w drodze dyplomatycznej o przebiegu obrad gabinetu brytyjskiego. Bezpodstawne są pogłoski o tem, że Włochy otrzymały od Wielkiej Brytanji „przestrogę". Rząd brytyjski nie zamierza obecnie zwracać się do Włoch z żadnem oświadczeniem. Zaprzeczają też pogłoskom o rzekomej ponownej podróży Edena do Paryża.

Rozmowy polsko-gdańskie

WARSZAWA. (Pat). W związku z informacjami, podanemi przez prasę obcą o rzekomem wysunięciu przez delegację polską do rokowań z Gdańskiem problemu walutowego w formie zmierzającej do obalenia guldena. Polska agencja telegraficzna dowiaduje się z właściwego źródła, że informacje te polegają na nieporozumieniu.

Delegacja polska nie stawiała bynajmniej żadnych postulatów dotyczących zmiany waluty gdańskiej, natomiast w rozmowach obu delegacyj dotyczących obrotu towarowego między Polską a Gdańskiem okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków gospodarczych polsko—gdańskich w związku z Gdańskiem rozporządzeniem o obrocie guldena.

Delegacja polska poruszyła jedynie sprawę rozpatrzenia zagadnień gospodarczych pomiędzy instytucjami emisyjnemi obu stron.

Generał abisyński



Jeden z generałów abisyńskich Dedjazmatch Haple Mikael przed przegladem jego oddziałów w Addis Abeba.

Gen. Rydz-Smigły wyjechał z Warszawy

WARSZAWA. (Pat). Dnia 23 sierpnia w godzinach popołudniowych generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz - Śmigły wyjechał w celach służbowych z Warszawy.

Nowy poseł Argentyny u premjera Sławka

WARSZAWA. (Pat). Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dn. dzisiejszym nowomianowonego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Argentyny p. Eduardo L. Colombres'a.

Rekonstrukcja gabinetu tureckiego

STAMBUŁ. (Pat.) Prasa donosi, iż nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Były minister Machmud-Essad został wezwany telegraficznie ze Smyrny do Stambułu, ma on podobno objąć tekę spraw wewnętrznych po Szukri-Kaja.

Pogotowie wojenne Abisynji

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: armja abisyńska otrzymała rozkaz o pogotowiu wojennem. Ludność męska w wieku od 15 do 80 lat ma być gotowa do pochodu na każde wezwanie. Nie jest to mobilizacja powszechna, która następuje dopiero wówczas, gdy cesarz dosiądzie białego konia i stanie osobiście na czele wojska.

MALTA SZYKUJE SIĘ DO OBRONY PRZED ATAKIEM GAZOWYM.

LA VALETTA, (Pat). Policja na wyspie Malcie rozpowszechniała dziś wśród ludności ulotki, zawierające wskazówki, jak zachowywać się w razie ataku gazowego z samolotów.

—oOo—

Sąd francuski rozpatrzy aferę Stawiskiego 4. X.

PARYŻ, (Pat). Rozprawa sądowa, dotycząca afery Stawiskiego rozpocznie się w poniedziałek 4-go października. W roli oskarżyciela publicznego wystąpi prokurator generalny.

—oOo—

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Dewizy: Berlin 212.60, 213.60, 311.60; Londyn 26.26, 26.39, 26.53; Nowy Jork czeki 5.28 1/4, 5.31 1/4, 5.25 1/4; Nowy Jork kable 5.28 1/2, 5.31 1/2, 5.25 1/2; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Zurych 172.80, 173.23, 172.37; Medjolan 43.40, 43.52, 43.28.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Projekt ustawy o Izbach Pracy

Opracowywany przez ministerstwo Opieki Społ. projekt ustawy o Izbach Pracy jest już obecnie całkowicie ukończony. Jak słychać, ma być złożony Sejmowi wkrótce po otwarciu sesji.

Projekt ogranicza w pewnym stopniu prawa związków zawodowych, które wynikają obecnie z ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Prawa te przejdą na Izby Pracy. Związki zawodowe nie ulegną jednak bynajmniej likwidacji.

Sprawa za obrazę Hitlera

Sąd Okręgowy w Warszawie sporządził akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie o obrazę kanclerza Hitlera. Oskarżony jest właściciel hurtowego składu aptecznego Halbersstadt, który swego czasu otrzymał z Niemiec od firmy Elektra-Deutat-Fischer ofertę, lecz nie otwierając listu napisał na kopercie: „dopóki w Niemczech rządzi Hitler ze swoją bandą, żaden uczciwy człowiek nie będzie z tym krajem utrzymywał stosunków". List został przez pocztę polską zwrócony adresatowi, lecz niemiecka dyrekcja poczt przekazała ten list niemieckiemu ministerstwu Spr. Zagr., to zaś zwróciło się do władz polskich z prośbą o ukaranie autora dopisku.

Wszczęto sprawę przeciw niefortunnemu aptekarzowi. Oskarżonemu na podstawie art. 111 K. K. grozi 3 lata więzienia.

Katastrofa samochodu sowieckiego dyplomaty

Według doniesień z Moskwy, samochód sowieckiego ministra pełnomocnego w Afganistanie Tarta uległ katastrofie wpobliżu miasta Pegman. Poseł wyszedł z katastrofy bez szwanku, żona jednak jego i córka zostały ciężko ranne i znajdują się w stanie beznadziejnym.

Zbliżenie flot wojennych Polski i Niemiec

OFICEROWIE NIEMIECKIE FLOTY WOJENNEJ W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat). Przybyli do Warszawy oficerowie wojennej floty niemieckiej z komandorem Schmundtem na czele, złożyli dziś w godzinach przedpołudniowych wizyty: kierownikowi ministerstwa spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiemu oraz szefowi kierownictwa marynarki wojennej kontradmirałowi Świrskiemu.

O godz. 13 min. 40 oficerowie floty niemieckiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

ŚNIADANIE.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 14.15 szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski podejmował śniadaniem oficerów marynarki niemieckiej z komandorem Schmundtem na czele. W śniadaniu wzięli udział m. in. ambasador Rzeszy von Moltke, radca legacyjny von Schliep, attache wojskowy gen. von Schindler, wicedyrektor dep. politycznego M. S. Z. Potocki, zast. 2-ego wiceministra Spraw Wojsk. płk. dypl. Ulrich, zast. szefa protokółu dyplomatycznego A. Łubieński, szef departamentu artylerji płk. Cehak, zastępca naczelnika wydziału w M. S. Z. Kunicki, zast. szefa gabinetu min. S. Wojsk. major Skalkowski, major dypl. Axentowicz, zast. komendanta garnizonu m. st. Warszawy Czurug oraz wyżsi oficerowie polskiej marynarki wojennej.

Podczas śniadania kontradmirał Świrski wygłosił przemówienie, w którem, witając przedstawicieli niemieckiej marynarki i nawiązując do wizyty polskiej marynarki wojennej w Kilonji podkreślił, że wymiany odwiedzin okrętów wojennych zapoczątkowały zbliżenia flot wojennych Polski i Niemiec. Zbliżenie to da możność bliższego wzajemnego poznania się, prowadzącego do dalszego pogłębienia dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską i Niemcami. Kończąc swe przemówienie, kontradmirał Świrski wzniósł toast na cześć wojennej marynarki niemieckiej, Rzeszy niemieckiej i kanclerza Adolfa Hitlera.

W odpowiedzi na to przemówienie za brał głos ambasador Rzeszy von Moltke, który dziękując za słowa powitania, pod kreślił iż wizyta polskich okrętów wojennych w Kilonji wywołała uczucia serdecznej sympatji. Dzisiejsza wizyta, która odbywa się w tym samym dniu, w którym armja niemiecka z radością wita u siebie przedstawiciela wojska polskiego, przyczyni się do pogłębienia przyjaznych stosunków między Polską i Niemcami. Kończąc swe przemówienie, ambasador von Moltke wzniósł toast na cześć polskiej marynarki wojennej, narodu polskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Wizyta oficerów polskich w Berlinie

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Na zaproszenie szefa armji niemieckiej gen. Blomberga przybyło dziś do Drezna samolotem z Berlina 5-ciu oficerów polskich pod przewodnictwem dyrektora szkoły wojennej gen. Kutrzeby. Na lotnisku powitał gości dowódca 4-go okręgu wojskowego gen. List ze swym sztabem a ze strony polskiej obecni byli attache wojskowy ambasady polskiej w Berlinie płk. dypl. Szymański oraz konsul R. P. w Lipsku Czudowski. Goście w ciągu dnia wzięli udział w ćwiczeniach pułków piechoty i artylerji, stacjonowanych w Dreźnie oraz zwiedzili koszary wojskowe i miejskie muzeum wojny.

Ślub córki premjera Lavala



W tych dniach odbył się w Paryżu, z wielką pompą, ślub córki Lavala, p. Jose Laval, z hr. de Chambrun. Na naszem zdjęciu młoda pani w towarzystwie jej ojca opuszcza kościół w chwilę po ślubie.

Półmiljardowa wewnętrzna pożyczka niemiecka

BERLIN. (Pat). Urzędowo donoszą, że rząd Rzeszy rozpisał — za pośrednictwem konsorcjum pożyczkowego z bankiem Rzeszy na czele — subskrypcję 4 i pół procentowej pożyczki wewnętrznej na sumę 500 miljonów marek. Wypuszczone będą na okres 10 lat, począwszy od 1-go września b. r., bony skarbowe po kursie emisyjnym 98 3/4 za 100.

Umorzenie pożyczki rozpocznie się od roku 1941 drogą wylosowania i spłaca nia bonów co roku za sumę 20 procent sumy pożyczki. Wpłata na subskrybowane bony może być dokonana w 4-ch ratach, najpóźniej do dnia 20 grudnia r. b. obligacje nowej pożyczki korzystają z praw papierów pupilarnych i mogą być lombardowane w banku Rzeszy.

Nowe żądania japońskie wobec Chin

TOKIO. (Pat). Tada nowy dowódca garnizonów japońskich w Chinach północnych przybył do Pekinu dnia 22 bm. i postanowił zwrócić się do władz chińskich z następującemi żądaniami spowodu zajść w Luang — Czou: 1) ukaranie sprawców zabójstwa funkcjonarjuszów policji ...skiej. 2) formalne przeproszenie i 3) rozwiązanie organizacji antyjapońskiej w tej liczbie t. zw. „niebieskich koszul“.

—o0o—

Kronika telegraficzna

— 56.244 STERYLIZOWANYCH MĘŻCZYZN W RZESZY. Agencja Havasa donosi z Berlina, że w ciągu ubiegłego roku sterylizowano ogółem 56.244 mężczyzn.

— POZOSTAŁOŚCI DZIAŁAŃ WOJENNYCH. W Wenecji przy regulacji jednego z mniejszych kanałów nastąpił wybuch pocisku, pozostałego z czasów wielkiej wojny. 3 robotnicy zostali zabici, a 5 jest rannych, w tem jeden ciężko.

Obleli komunistów smołą i oblepili pierzem

Ubiegłej nocy w Santa Rosa (w Kalifornji) tłum złożony z 300 osób zaatakował kilku miejscowych komunistów, oblewając ich smołą i oblepiając następnie pierzem. Trzech komunistów pobito, a jednego gazem łzawiącym zmuszono do opuszczenia swego mieszkania.

Turniej tenisowy w Warszawie

WARSZAWA (Pat). W piątek przed południem w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski, odbyły się następujące rozgrywki: W ćwierćfinale gry podwójnej panów Hamburger—Schmida (Rumunja) pokonali parę Witman—Majewski 7:5, 2:6, 6:2, 6:1, a para Hebda—Popławski wygrała z Tłoczyńskim—Spychałą 6:3, 6:4, 8:6. W grze pojedyńczej pań Keppel (Niemcy) pokonała Freisingerową 6:2, 6:3. W grze mieszanej Lilpopówna—Spychała wygrali z parą Gajdzianka—Bratek 7:5, 7:5, a Jędrzejowska—Tłoczyński pokonali parę Jaskowiakówna—Challier 6:3, 6:1 wreszcie Keppel—Horain wygrali walkowerem z parą Rudowska—Tarłowski.

W dalszym ciągu rozegrano następne ćwierćfinały gry pojedyńczej panów. Anglik Wughes wygrał ze Schmidtem (Rumunja) 3:6, 6:3, 6:3. Ciekawe spotkanie Tarłowski—Wittman zostało przerwane po burdzo zaciętej walce przy stanie 4:6, 6:0, 4:6, 6:2, 2:1 dla Tarłowskiego.

W grze podwójnej panów para austrjacko-angielska Planner—Hughes wyeliminowała parę rumuńską Hamburger—Schmidt 6:1, 3:6, 6:1, 6:3, Hebda—Pawłowski wygrała z parą Horain—Kolez 1-szy 6:2, 6:2, 6:6.

W grze pojedyńczej pań Niemka Kaeppel wygrała z Volkmer—Jacobsen 6:1, 6:3 oraz Niemka Sander pokonała Cramer 6:2, 6:2.

Mistrzem seniorów został Sioda (Bydgoszcz) bijąc w finale Romera 6:3, 6:1.

Kolarze niemieccy w Warszawie

W piątek wieczorem przybywa do Warszawy reprezentacyjna drużyna kolarzy niemieckich na mecz Warszawa — Berlin. Gości witano bardzo serdecznie na dworcu. Obecni byli m. in. pełny zarząd PZTK., przedstawiciele klubów kolarskich, prasy i td. Z dworca kolarze zostali przewiezieni samochodami na stadjon wojska polskiego, gdzie zanocują. Kierownictwo reprezentacji niemieckiej wraz z przedstawicielami prasy niemieckiej przybędzie do Warszawy w sobotę.

Dziś t. j. w sobotę o godz. 11 niemieccy kolarze złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O 12 goście złożą wieniec na grobach żołnierzy niemieckich, poległych w czasie wielkiej wojny. Popołudniu zwiedzą miasto, a o 18 będą obecni na herbatce w ambasadzie niemieckiej.

Ostateczny skład reprezentacji polskiej jest następujący: Galeja, Ignaczak, Józef Kapiak, Kiełbasa, Konopczyński, Michalak, Napierała, Targoński, Starzyński, Wasilewski i Zieliński.

Kierownikiem wyścigów jest prezes polskiego Związku Towarzystw Kolarskich płk. Gebel. W skład komisji wchodzą pp. Radwański, Pobudejski, Skiba, Woźniak i Bursztynowicz. (Pat).



Odjazd wojsk włoskich do Abisynji

W porcie neapolitańskim. Odjazd dalszych oddziałów włoskich do Afryki Wschodniej na pokładzie statku „Colombo“.

10-ta runda olimpjady szachowej

WARSZAWA. (Pat). Dziś wieczorem w 10-ej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego rozegrano kilka ciekawych spotkań. Drużyna polska miała silnego przeciwnika — Czechosłowację. 3 partje tego spotkania zakończyły się na remis, mianowicie dr. Tartakower—Opočensky, Paulin Frydman—Reifir i Makarczyk—Pelikan. Partja Najdorfa z dr. Treybalem została przerwana w pozycji, w której Najdorf ma w wieżowej końcówce pionа więcej i przypuszczalnie partję doprowadzi do wygranej. W ten sposób Polska wygrałaby z Czechosłowacją w stosunku 2,5:1,5. W najgorszym razie zapewniony ma ona wynik remisowy.

Prowadząca w tabeli Szwecja spotkała się z Łotwą. Dwie partje tego spotkania zakończyły się na remis, jedną zaś wygrała Szwecja. Pozostała partja została przerwana w pozycji nieco lepszej dla mistrza szwedzkiego Steasona.

Po 10-ciu rundach turnieju prowizoryczne wyniki są następujące: Szwecja 28 pkt (3), Węgry 24,5 pkt (2), Polska 24 pkt (3), Czechosłowacja 24 pkt (1), Stany Zjednoczone 23,5 pkt (4), Jugosławja 23 pkt (3), Argentyna 20,5 pkt (3), Austrja i Estonja po 19,5 pkt (5), Anglja 18,5 pkt (4), Finlandja 18 pkt (6), Łotwa 18 pkt (2), Palestyna 16,5 pkt (6), Litwa 16,5 pkt (5), Danja 16 pkt (3), Francja 15,5 pkt (4), Rumunja 15 pkt (3), Włochy 11,5 pkt (3), Szwajcarja 8 pkt (2), oraz Irlandja 6 pkt (2).

W nawiasach podana jest ilość partyj niedokończonych.

Jutro rano dogrywane będą partje niedokończone. Po południu rozpocznie się 11-ta runda turnieju, w której drużyna polska spotka się z jednym z najgroźniejszych konkurentów — Stanami Zjednoczonemi a. p. wynik tego spotkania będzie miał dla Polski decydujące znaczenie.

TURNIEJ PAŃ.

W rozegranej dziś wieczorem drugiej rundzie turnieju pań o mistrzostwo świata 16-letnia Polka p. Kowalska wygrała ze znaną szachistką austrjacką Gisi Harum. Mistrzyni świata Vera Menczyk wygrała z Irlandką — Shannon.

Nie posłowie „uniwersalni"
ale działacze społeczni i gospodarczy

Przed pięciu laty, 26 sierpnia 1930 roku Marszałek Józef Piłsudski w wywiadzie, udzielonym red. Bogusławowi Miedzińskiemu, mówił szeroko o przywarach poselskich. Jedną z wad zasadniczych, którą podkreślił Marszałek, był uniwersalizm poselski, graniczący z wszechwiedzą.

„**W konstytucji** — mówił Wielki Nauczyciel Narodu — **jedno jest zupełnie wyraźne: że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudne, obradom panów posłów, to musiał pan dostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem — i szuka, że tak powiem, swojej chwały w bredzeniu, tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał" istniejący w nieszczęsnej Polsce".**

Taki „uniwersał" był wytworem partyjnym. Racja partyj stanowiła najwyższe kryterjum dla posła, to też z całem poczuciem nieodpowiedzialności ignorował on najbardziej fachowe opinje, bo przecież aprobatę i pochwałę, wpływy, znaczenie i zasługę przyznawała partja tylko wówczas, gdy jej punkt widzenia, czyli interes został należycie uwzględniony.

Mniemanie, że poseł jest wszechwiedzący dawno okazało się fikcją. Naturalnie, sam poseł pierwszy się o tem dowiedział, to też z całą gotowością chwytał się formułek partyjnych i instrukcyj. Wyborcy zaś o tej niefachowości poselskiej dowiedzieli się później, w miarę rosnących kompromitacyj parlamentarnych. Sam fakt tworzenia komisyj parlamentarnych jest przecież — przedewszystkiem — zabezpieczeniem przed niefachowością poselską na rzecz fachowości.

W parlamentach, opartych na partyjno-liczbowych ordynacjach wyborczych, na kilkuset ludzi zaledwie niewielki procent posłów był przygotowany do poszczególnych działów pracy ustawodawczej. Reszta zaś — to ludzie o niewielkim horyzoncie myślowym z partyjnego podwórka, poza które zresztą surowo zakazano im wychodzić pod groźbą utraty mandatu przy najbliższych wyborach.

Partje zazwyczaj wysyłały do parlamentu tych samych ludzi, co spowodowało powstanie oryginalnego zawodu—„**zawodu posłowania**". Każdy z takich zawodowców poselskich rwał się do wygłaszania oracyj dla olśniewania wyborców. Dlatego demagogja zajmowała coraz bardziej poczesne miejsce w parlamencie, podczas gdy istotnie ważne zagadnienia państwowe nie mogły się doczekać uchwał sejmowych.

Z chwilą, kiedy skończyły się partje jako instytucje kształtujące opinję wyborców i odzwierciadlające ją rzekomo w Sejmie — **znika typ posła uniwersalnego.**

Ordynacja Wyborcza zmierza bowiem wyraźnie do uwzględnienia w wysokim stopniu momentu rzeczowości i fachowości przyszłych posłów. Wystarczy zapoznać się ze składem zgromadzeń okręgowych, które ustalały listę kandydatów. Zasiadali tam nie przedstawiciele odERwanych doktryn politycznych, czy nie mających nic wspólnego z rzeczywistością programów, ale przedstawiciele wszelkich postaci samorządów, oraz organizacyj zawodowych. To też kandydaci okręgowi są realnemi postaciami z życia: działacze społeczni albo gospodarczy i jedni i drudzy cieszący się zaufaniem obywateli.

Dzisiaj w przededniu wyborów trzeba sobie to dobrze uprzytomnić, że **posłów dawnego uniwersalnego typu nie będziemy wybierać.** Dlatego w okręgach rolniczych na listach kandydackich dominują rolnicy, w przemysłowych robotnicy i przemysłowcy, w miastach duży procent stanowią pracownicy umysłowi. Kandydują również działacze społeczni znani w całej Polsce.

Dlatego już dzisiaj stwierdzić możemy, że przyszły Sejm będzie rozporządzał tak znaczną liczbą fachowców, jak żaden dotychczasowych. Podniesie to nie wątpliwie rzeczowy poziom obrad Sejmu. Nie będziemy już słuchać oracyj o „wszystkiem i o niczem" — być może — nawet pięknie wypowiedzianych, ale bez użytecznych, natomiast rzeczowość o brad zamknie w sobie i troski państwa i troski obywatela.

Od przyszłego Sejmu oczekujemy przedewszystkiem wytężonej pracy gospodarczej ku zlikwidowaniu skutków przesilenia gospodarczego i zestrzeleniu możliwości, tkwiących w naszym kraju i społeczeństwie.

Wybierając kandydatów na posłów w dniu 8-ym września b. r. musimy o tem pamiętać.

J. D.

Premjer Sławek o agitacji wyborczej

Prezes Rady Ministrów płk. Sławek przyjął redaktora „Nowin". Redaktor zapytał:

— *Jaka będzie agitacja przy obecnych wyborach?*

Płk. Sławek odpowiedział:

— Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają oni największe zaufanie. Agitacja mogłaby tylko zmącić ten zdrowy sąd. Z pośród kandydatów człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalić, a innych oczerniać; taki zaś, co będzie to robił, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwalą i o mandat sami zabiegają.

— *W jaki sposób wyborca, który postawionych kandydatów na posła może nie znać, ma wśród nich wybierać? Czy nie dobrzeby było, aby „Nowiny" umieściły bezstronny opis kandydatów każdego okręgu? Wtedy każdy będzie lepiej wiedział, na kogo głosuje?*

Płk. Sławek odparł:

— Byłoby dobrze, ale to musi być opis bezstronny. Można o każdym kandydacie powiedzieć, kto on jest, ale nie robić z tego agitacji.

—oOo—

„Ukraińska Narodowa Obnowa" bierze udział w wyborach

LWÓW, (Pat). „Nowyj czas" podaje tekst odezwy wyborczej „Ukraińskiej Narodowej Obnowy", organizacji politycznej w województwie stanisławowskiem, pozostającej pod egidą biskupa Chomyszyna. Odezwa stwierdza, że organizacja postanowiła wziąć czynny udział w zbliżających się wyborach.

—oOo—

Nowy poseł Peru w Polsce

BRUKSELA. (Pat.) Poseł republiki Peru w Brukseli Ventura Garcia Calderon, mianowany posłem Peru w Warszawie, wyjeżdża jutro do Polski.

Nowy poseł jest znanym pisarzem. Książki jego były tłumaczone na język polski.

—oOo—

Bezkrwawa rewolucja w Ekwadorze

NOWY JORK. (Pat.) O rewolucji w republice Ekwador donoszą:

Prezydent Ibarra był od dłuższego czasu w zatargu z parlamentem. Ostatnio prezydent chciał rozwiązać izbę i zarządzić nowe wybory. Część garnizonu stolicy Quito poparła prezydenta, obwołując go dyktatorem. Jednakże większość armji wypowiedziała posłuszeństwo prezydentowi.

Generalny inspektor armji płk. Solis kazał aresztować prezydenta i objął prowizorycznie prezydenturę. Zmiana władzy odbyła się bez rozlewu krwi.

Zdjęcie lotnicze pogorzeliska na wystawie radjowej w Berlinie



Zgliszcza jednego z pawilonów berlińskiej wystawy radjowej, widoczne z lotu ptaka. Oprócz nich widać inne pawilony wystawy, nietknięte przez pożar.

Teatr Letni

Muzyka na ulicy

Komedja muzyczna Pawła Schureka, przekład i opracowanie Marjana Hemara, reżyserja W. Czengerego, kierownictwo muzyczne S. Czosnowskiego, dekoracje W. Mackiewicza.

Jest w tej „komedji muzycznej" scena, kiedy muzykanci umawiają się zagrać jakiś kawałek w Dur, a grają potem przedziwnie minorowo. Tę scenę można traktować jako klucz do całego przedstawienia. Miało być „Dur", a tymczasem...

Już widzę, że napiszę recenzję bardzo „pryncypjalną" i że ta „komedja muzyczna" była jak marsz bojowy dla moich krytycznych nastrojów. A że dawno już nie „wojowało się" z teatrem, chwaląc raczej i patrząc przez palce, przeto ckni się w takiej sennej atmosferze i pora już, korzystając z chłodów — pierwszych jaskółek „sezonu" wykopać toporek wojenny. Pora też dogadać się z p. Czengerym, reżyserem, nim zacznie właściwą pracę.

A **więc przedewszystkiem** — ów sezon. Zimowy sezon, serjo i letni sezon, ogórkowo - ogródkowy. Przedpotopowe rozróżnienie, anachronistyczna rupieciarnia pojęć, pielęgnowana przez oportunizm i lenistwo! Jak gdybyśmy dziś jeszcze ruszali z nastaniem słońca do uzdrowisk, zagranicę, albo spakowawszy bety, do „rodowych włości". Jakby dziś jeszcze kto nie mógł wyjechać zamykał drzwi i okienice, by siedząc wśród ubranych w białe pokrowce mebli redagować entuzjastyczne pozdrowienia na widokówkach z Karlsbadu! Teatr dziwnie łatwo zapomina, że skończyły się dawne *tamte warunki społeczne* i że ludzie siedzący okrągły rok przy pracy, przez miesiąc tylko korzystając (na zmianę!) z urlopu, dawno już przestali udawać, że latem do stają rozmiękczenia mozgu. To też „letnie folgi", jakie widzimy w czasopismach, czy w teatrze można usprawiedliwiać trudnościami organizacyjnemi producentów, a nie psychologją odbiorców tej kulturalnej produkcji. Ale teatry polskie nie mają prawa do tego argumentu. Sceny stołeczne już grubo przed „sezonem letnim" poczęły jechać na operetce, na kiepskiej operetce, która nazywa się „komedją muzyczną". Kiedy komedyjka nie ma sensu za grosz, jest płaska i nudna, kiedy muzyczka jest poniżej kawiarnianej produkcji, wtedy zlepia się te dwa niedołęstwa razem i to się nazywa „komedja muzyczna" — nowy gatunek teatralny. Doprawdy nie wiem, jak się to dzieje, że zbiorowe wysiłki recenzentów i innych t. zw. organizatorów opinji nie zdołały dotąd wyplenić tego chwastu z polskiej sceny. Traf zrządził, że mamy w Warszawie paru majstrów, którzy te zagraniczne jałowizny tak naszpikują— tłumacząc — własnym humorem, że ostatecznie jest to zabawne — dzięki dobrej woli aktorów.

Ale jeśli taka „Muzyka na ulicy" miała w Warszawie powodzenie, to nie należy zapominać, że była ona fastrygowana przez miejscowego krawca na miejscowy model. Hemar i Dymsza plus środowisko warszawskie. Powodzenie warszawskie „Muzyki na ulicy" jest tego samego gatunku, co powodzenie michałków sądowych Wiecha. Treść komedjowa jest tu żadna, jeśli pominąć rodzynki dowcipów Hemara — uboższa niż w przeciętnej operetce. Strona „muzyczna" — najcięższe słowa mógłby powiedzieć o niej sam Sylwester Czosnowski.

Jeśli mimo to teatr chciał pójść za warsiawską modą i zmusić aktorów do popisywania się baletowym głosem, to co winien był zrobić reżyser Czengery?— Powinien był zażądać aktorów i *czasu*. Jeśli się ma pokazać hopki w teatrze tak, żeby to *jednak była sztuka* — należało rzecz gruntownie opracować. Naśladować Warszawę? Ani to odpowiada ambicjom artystycznym, ani gwarantuje sukcesu. Tam była zabawa w swojem kółku i na swojem podwórku. Odwalanie autentyzmu przez wieloletnich specjalistów. Michałki Wiecha, w dziąsło szarpane. Gdyby Czengery spróbował dać nam pełnię zabawy artystycznej musiałby rozejrzeć się za wskazaniami bardziej ogólnemi.

Środowisko grajków podwórzowych, żonglerka butelkami, akrobatyka i bójka na kartofle, wreszcie kawały i powiedzonka — ależ to wszystko siedzi w najbliższem sąsiedztwie *commedia dell arte!* Czyli wolno dokazywać, brykać, improwizować, przesadzać, zgrywać się; aktorzy chodzą na głowie i bawią się sami, a reżyser dba o to, żeby się wszystko razem trzymało kupy. Tymczasem myśl o Warszawie najwidoczniej zatruła spokój na próbach. W skutku rymnięto

Rozmaitości ze świata

WYCHOWAWCZA AKCJA POCZTY W CHINACH.

Wyzyskanie stempli pocztowych dla celów propagandy i reklamy spotyka się w Europie i Ameryce, ale nowością na tem polu jest inicjatywa rządu nankińskiego, aby przy pomocy stempli prowadzić akcję wychowawczą. Oryginalnie brzmią nadruki na listach i przesyłkach pocztowych, takie np.: „Nie pluj!“, albo „Pamiętaj wykąpać się“, ‚Gdy jesteś chory idź do lekarza“, albo „Szminka psuje cerę i t. d. Ale to jeszcze nie wszystko. Zadowolone z wrażenia, jakie sprawiła inowacja, ministerstwo poczty zamierza puścić w obieg specjalne znaczki obrazkowe, ilustrujące treść nowych nakazów higjeniczno-moralnych. Czy to pomoże? Optymiści z Nankinu wierzą w dobry rezultat swojej akcji.

DLACZEGO JEST CORAZ MNIEJ JASKOŁEK?

Liczne grono przyjaciół ptaków alarmuje ostatnio opinję, coraz zwiększającym się ubytkiem jaskółek. Jak donosi jedno z pism niemieckich, informowane przez wybitnego znawcę życia ptaków dr. Haenela, kierownika stacji ochrony ptaków, najważniejszym powodem zanikania jaskółek, jest olbrzymie wydrutowanie świata. Duża ilość poranionych jaskółek przeważnie ze złamanemi skrzydłami wskazuje, że druty są bardzo niebezpieczne dla tych ptaków. Wielkie szkody w tępieniu jaskółek doniedawna powodowało łapanie ich w krajach południowych, szczególnie we Włoszech. Ostatnio wydane surowe prawo ochrony ptaków przez rząd włoski, zmniejszyło te szkody. Jednak najwięcej wpływa na zmniejszenie się motoryzacja oraz nowoczesne budownictwo, oraz wstrząsy wskutek przejazdów. Gładkie mury współczesnych domów utrudniają budowanie gniazdek.

JAK WPŁYWAJĄ METALE NA JAKOŚĆ MLEKA?

Wielu uczonych stara się rozstrzygnąć problem, czy i w jakiej mierze wpływają metale na jakość mleka, względnie jak reagują na nie zawarte w mleku witaminy. Stwierdzono, że miedź choćby w najmniejszej dozie znajdująca się w naczyniu, wpływa zabójczo na witaminy A i C podczas gdy nikiel zupełnie im nie szkodzi. Również nie wytwarza złego wpływu aluminjum, a mleko z naczynia z „białego srebra“ ma smak tłusty.

ILE SŁODYCZY ZJADAJĄ AMERYKANIE?

Statystyka wykazuje, że w ostatnim roku przeciętnie jeden Amerykanin spożył 4 kg. słodyczy. Jest to pod pewnym względem rekord, który złośliwi tłumaczą tem, że Amerykanie w ten sposób chcą sobie osłodzić życie, spowodu pogłębiającego się kryzysu.

DWADZIEŚCIA SZEŚĆ LAT WĘDRÓWKI.

Rekord wędrówki osiągnęła pocztówka, która po 26 latach doszła do adresata. Wysłał ją w roku 1909, t. j. na 5 lat przed wojną adwokat Piliczs w mieście Subotica (Jugosławja). Dopiero w tych dniach otrzymał adresat pocztówkę, i ze zdumieniem stwierdził, że stempel pocztowy wskazuje datę 1909 roku. Pocztówka zagubiła się gdzieś w urzędzie pocztowym i spoczywała tak w zapomnieniu aż do chwili obecnej i dopiero w czasie tranzlokacji urzędu pocztowego do innego lokalu odnaleziono ją przypadkiem.

KUZYNKA NEGUSA AGITATORKĄ.

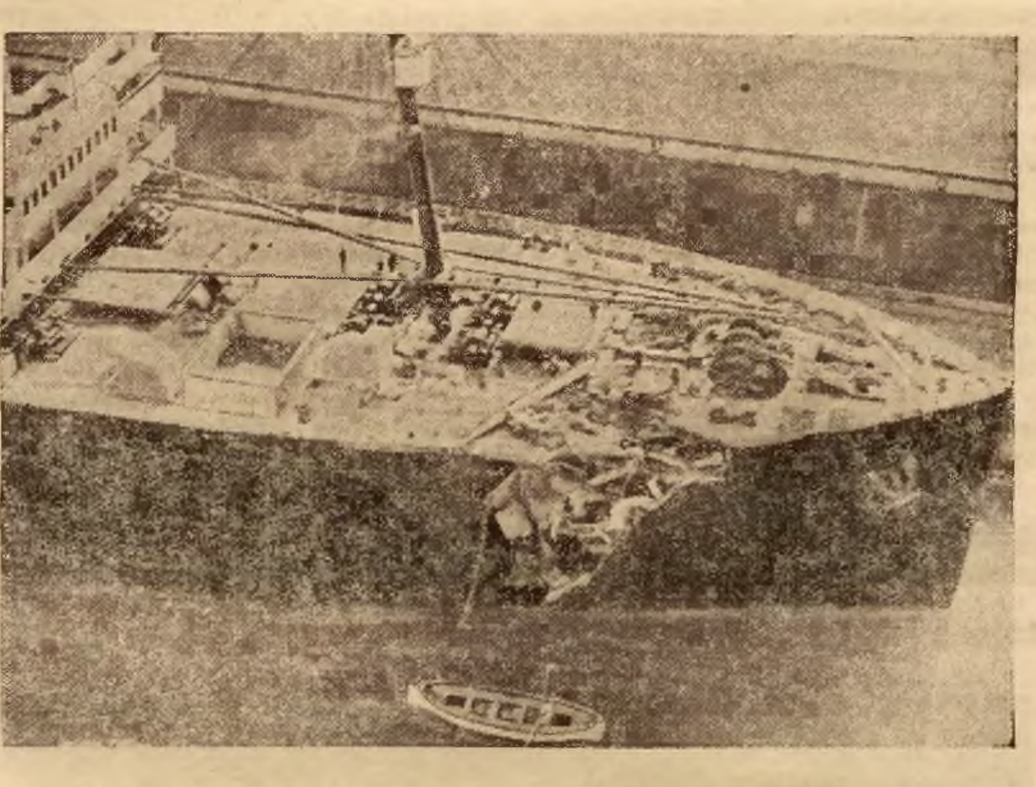
W New Yorku bawi księżniczka abisyńska, kuzynka cesarza Haile Selassie. Wygłasza ona odczyty w obronie Abisynji, na które przybywa tłumnie publiczność. Księżniczka Tamanya występuje w stroju narodowym, co łącznie z jej egzotycznym wyglądem budzi sensację wśród Amerykanów. Swoją podróż agitacyjno-propagandową rozpoczęła księżnicza od New Yorku, poczem zamierza objechać wszystkie większe miasta w Stanach Zjednoczonych, aby zjednać sympatję opinji amerykańskiej dla swojej ojczyzny, zagrożonej najazdem włoskim.

OWADY Z EUROPY DO KANADY.

Do wioski Iszk na Węgrzech przybyli niedawno trzej uczeni angielscy z Kanady, którzy tam zamieszkali i ku zdziwieniu mieszkańców zajęli się gorliwie zbieraniem rozmaitych owadów leśnych. Codziennie z rana udawali się na wyprawę do lasu i co wieczór wracali obładowani skrzynkami z bogatym łupem. Udało im się w ciągu kilku tygodni złowić blisko 300 tysięcy sztuk rozmaitych owadów, które zostały zapakowane starannie do szklanych słojów. Po powrocie do Budapesztu uczeni leśnicy kanadyjscy wyekspedjowali oryginalny żywy ładunek do Kanady.

Wyjaśnili oni, że złapane przez nich gatunki owadów, znajdujące się w lasach węgierskich, tępią i niszczą szkodniki leśne, które zagrażają lasom w Kanadzie. Chodzi więc o to, aby zaaklimatyzować w Kanadzie owe gatunki owadów węgierskich dla wytępienia innych gatunków szkodliwych.

Zderzenie się dwóch parowców



Olbrzymi angielski parowiec oceaniczny „Laurentic“, który podczas mgły zderzył się na Morzu Irlandzkiem z drugim parowcem, odnosząc przytem ciężkie uszkodzenia. Wskutek katastrofy 6-ciu ludzi z załogi Laurentic'a“ straciło życie.

Znaczki pocztowe przyczyną wojny

Wojna pomiędzy Boliwją a Paragwajem o Gran Chaco została zakończona. Mało komu jednak wiadomo, iż bezpośrednią inicjatywę do wszczęcia działań wojennych o posiadanie spornego terenu dały... znaczki pocztowe.

Gran Chaco stanowi przestrzeń porosłą lasem dziewiczym. Zaludniony jest ten obszar zrzadka tylko przez wędrowne szczepy indyjskie. Południowa część Chaco należy do Argentyny, natomiast północna stanowiła zawsze przedmiot pożądań i sporów między Boliwją i Paragwajem, które rościły sobie pretensje do posiadania tych obszarów, obfitujących podobno w ropę naftową. W 1895 roku sąd rozjemczy rozstrzygnął spór o Gran Chaco w ten sposób, iż podzielił ją na dwie części między strony. Wyrok nie zadowolnił jednak stron. Przez 30 lat zarzucano się wzajemnie notami, protestami, ekspertyzami. Aż wreszcie w 1927 roku Paragwaj uczynił coś, co w pojęciu Boliwijczyków było zamachem stanu. Rząd paragwajski wydał bowiem znaczek pocztowy wartości $1^1/_2$ peso, na którym mapka Gran Chaco nosiła napis „Chaco-Paragwaj“. Oburzenie w Boliwji było wielkie. Żądano represyj i odwetu. Wobec tego w 1928 r. wypuścił rząd boliwijski znaczek wartości 15 centavos, na którym Gran Chaco oznaczone było napisem „Chaco boliviano“. Teraz posypały się gromy oburzenia w Paragwaju. Domagano się wypowiedzenia wojny Boliwji, co też wreszcie nastąpiło.

Oczywiście, znaczki były tylko pretekstem, gdyż istotnym powodem krwawej i długotrwałej wojny o posiadanie Gran Chaco, obszaru dzikiego i bezludnego, były źródła naftowe, które wykryli tam prospektorzy trustu Standard Oil. Faktycznie więc Boliwja i Paragwaj prowadziły wojnę o to, kto będzie eksploatował naftę w Gran Chaco. Standard Oil czy Royal Shell.

Or.

Na marginesie

Kłopoty Mateusza

Mieszkałem kiedyś przy ul. Zawalnej naprzeciw rynku. Przechodząc niedawno koło miejsca swego dawnego zamieszkania ujrzałem stróża... pardon! — dozorcę, który wystawał przy drzwiach frontowych.

Jego zachowanie się wydało mi się dziwne. Stojąc nieco opodal drzwi wejściowych śledził bacznie każdego i każdą z wchodzących i skradając się, jak detektyw, podążał za nimi.

Po chwili znów go widziałem wychodzącego na ulicę.

I tak da capo.

Łączyły mnie z Mateuszem dobre stosunki, ponieważ wiele moich dwudziestogroszówek ugrzęzło w jego dłoni, nieodzowny haracz, który płaciłem wracając w nocy (czasem z redakcji, czasem z knajpy).

Przywitaliśmy się serdecznie.

— Na kogóż pan tu czyha?

— Dyk, panoczku, rady już nijakiej niema. Sił moich poprostu nie chwyta. Obojętnie mówić. Toż, panoczku, co tylko człowiek zrobi porządek na schodach, to zaraz te choroby znowu zanieczyszczo... Już ja pobożył się, że jak złapia takiego, tyk już on dobrze popamięta.. Bo niech pan sam pomyśli: tak w biały dzień, bez żadnej wstydliwości takie paszkuctwa robić!

Wskazałem mu na przeciwległej stronie budujący się na rynku szalet:

— Pociesz się pan, panie Mateuszu. Widzisz pan — już wykańczają. Gdy zbudują, to już nie pójdą do pana na schody.

— Et! — machnął ręką Mateusz — i pan w to wierzy? Nic to nie pomoże. Któż tam pójdzie płacić pieniądze, kiedy tu, na schodach, można zadarmo. Ja sam nigdyby nie zapłacił za taka rzecz, która musi być dla każdego bezpłatnie. Moża tam panowie to i pójdo, ale prosty człowiek będzie po dawnemu... Dziesięć groszy to dziś, panoczku, piniądz... Nic nie pomoże. Ot chyba, że jak ja miotło jednego — drugiego wyściobia, to oducza... Dziesiątemu zakaże.

Taki to już pesymista mój Mateusz. F.

——oOo——

Uchwały międzynarodowego kongresu T-wa opieki nad zwierzętami

W Brukseli obradował kongres międzynarodowego T-wa opieki nad zwierzętami, który uchwalił m. in.:

1) Towarzystwa opieki nad zwierzętami w każdym kraju mają się zrzeszyć w jeden krajowy związek i przyłączyć się do międzynarodowego biura Tow. op. n. zwierzętami w Paryżu;

2) w każdym kraju należy dążyć do osiągnięcia maksimum przepisów w sprawie opieki nad zwierzętami;

3) domagać się całkowitego zniesienia uboju rytualnego we wszystkich krajach, gdzie to barbarzyństwo bywa jeszcze wykonywane;

4) ogłuszanie zwierząt przed ubojem powinno się odbywać aparatem Szermera lub prądem elektrycznym;

5) żądać jaknajdalej idących ograniczeń wiwisekcji w instytucjach naukowych oraz zakazu używania psów i kotów do jakichkolwiek doświadczeń, wykonywania doświadczeń na zwierzętach w zakładach przemysłu farmaceutycznego oraz ustalenia stałej kontroli wszystkich laboratorjów wiwisekcyjnych dopóki nie uzyska się całkowitego zniesienia wiwisekcji.

Następny kongres postanowiono zwołać w 1937 roku w Luxemburgu.

nam, pożal się Boże... studjum obyczajowe. Zamiast kapitalnej zabawy w wesołków podwórzowych — minorowy „szkic z natury“ jakoby warszawskiej: gdzie Śródka był z Bałut, Dejunowicz z Mińska, Surowa chyba z Wiednia, a Zastrzeżyński to już prosto ze „stacji Chandra Unyńska w Mordobijskim powiecie“...

A przecie to nie byłoby wcale źle, gdyby o to właśnie chodziło. Powiedziałem — Czengery powinien był dobrać aktorów. Ale dobrać do komedji dell arte, nie do „obrazka z życia“. Powinien był im wyperswadować jakiekolwiek wysiłki naśladowcze, napompować tych młodych ludzi beztroskiem kawalarstwem, nie stawiać granic zabawie. Niechby każdy pokazał siebie, a dopiero potem układać z tego ruchowo-dźwiękową mozaikę poszczególnych sytuacyj! A nie, żeby chłopcom *głos stygł w gardle wśród rozmyślań*, czy aby brzmi podobnie do dykcji z Powiśla. Powiedziałem — trzeba było czasu. Trochę czasu do spokojnego namysłu pozwoliłoby z wad zrobić zalety. Np. Skrzydłowska ma nieprzyjemny, niepewny timbre głosu. Poco więc wysilała się na śpiew, kiedy z o wiele lepszym efektem u widowni mogłaby zafałszować ażby w uszach świdrowało? A Dejunowicz, ten filozofujący grajek z Mińska, jakże byłby w stylu, gdyby sobie trochę głosowo popuścił!

Znowu granie. Jakim cudem aktorzy mogą w miesiąc opanować po kilka instrumentów. Wykluczone. To też męczyli się biedaczyska, by *wiarogodnie* ciągać smyczkiem w powietrzu, widownia wytężała oczy, podpatrując kto gra naprawdę, a kto udaje, zaś za dekoracją siedział p. Sylwester Czosnowski z towarzyszami i rzępolili do taktu. — Czemu zamiast tej żałosnej imitacji nie zrobić wszystkiego na niby? Zastrzeżyński dmuchałby w *najoczywiściej zamknięty saksofon*, a p. Sylwester zaczynałby to zawcześnie, to zapóźno i byłaby cała *kłótnia mimiczna* między sceną a kulisami, przyczem zobaczylibyśmy chętnie i powitalibyśmy oklaskami pokazaną nam na chwilę „fotogeniczną“ czuprynę p. Czosnowskiego.

Takich witzów mogłoby być dziesiątki — *tyle, ażby scena i widownia zaczęły bawić się razem*. I to byłby jedyny sens wystawienia w Wilnie „Muzyki na ulicy“.

Jeśli chodzi o obsadę ról, to niefortunna była para Skrzydłowska—Zastrzeżyński (Fela i Florek). Tu się czuło brak Sucheckiej i Węgrzyna! Zastrzeżyński nie umie mówić dowcipu. Cała porcja „hemarów“ dla niego przeznaczona leżała beznadziejnie. To nie jego repertuar. Również Skrzydłowska na ludowo była nieporozumieniem. Jeśli już niema kogoś stosowniejszego pod ręką, to trzebaż przynajmniej zamienić role. Górska jako Fela, a Skrzydłowska jako Wikta — toby miało znacznie więcej sensu. Przecie tekst mówi, że Wikta jest starsza (wdowa) i kuta, zaś Fela mimo wszystko... „debjutantka“. Szkoda, że wileńska praca tej nieporywającej, ale solidnej i pracowitej artystki kończy się na roli — pomyłce.

Surowa ratował swoją partję humoru poszczególnymi wypadami w ładnym stylu. Dejunowicz ma sposób bycia, który w tym wypadku pozwolił mu wyjść najlepiej. Takie... państwo neutralne. Śródka w sylwetce i w dykcji był najwierniej rodzajowy. (Czemuż wobec tego nie wymagano tych rzeczy od kobiet, jeśli już miała być kopja? Albo czemu dekorator nie pomyślał o *barwniejszych strojach* dla grajków? Cóż to? — film francuski, czy teatr?). Kiciuś był doskonały. Górska pokrzykiwała sobie dla kurażu. Zresztą wszyscy byli zdeprymowani — powody podałem wyżej. Jeśli mimo to publiczność się bawiła, to zasługa Hemara (zamknięta szafa jako „Bereza na wódkę“, albo monolog o puszczeniu w obieg fałszywych pieniędzy!) i pojedyńczych, niezorganizowanych wysiłków. Jedyny np. moment istotnego współdziałania muzyki z akcją był, gdy Fela płacze przy wtórze grajków. Miejmy nadzieję, że dalsze przedstawienia automatycznie skleją to jeszcze trochę, a aktorzy gwizdną na ceregiele i pozwolą rozegrać się swemu — nie z wzorowej szkółki przecie — temperamentowi i młodości.

((Wszystko to piszę nie poto by „lać z Olimpu“, ani by się wyżywać jako kibic od reżyserji, ale dlatego, że sądzę, iż p. Czengeremu, tylokrotnemu triumfatorowi w szrankach naturalizmu *opłaci się* przypomnieć inne, nienaturalistyczne możliwości teatru, i że domyślam się, jak chętnie i z entuzjazmem młodzi i ambitni aktorzy wileńskiego zespołu temuż p. Czengeremu, gdyby i na inne triumfy się pokwapił — towarzyszyliby i współpracowali).

Jim.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Małorolny płaci podatki

Według powszechnego spisu ludności z roku 1931 na ogólną ilość 172, 637 gospodarstw rolnych na Wileńszczyźnie mniej niż dwuhektarowych gospodarstw było 14.252, gospodarstw zaś 2—5 hektarowych — 53191.

Rolnik Jan Kościewicz, zamieszkujący swoją „kolonję“ w skomasowanej wsi Nawry, w gminie miadziolskiej, pow. postawskiego, na 2 ha ziemi. **Dystansuje więc stanem posiadania najbiedniejszych rolników naszych ziem i wchodzi do liczby bardziej „uprzywilejowanych“ przez los posiadaczy 2 do 5 ha.**

Jan Kościewicz zaprasza nas gościnnie do wnętrza swojej niskiej chaty.

— Gość w dom, Bóg w dom.

Tak zapraszano mnie gościnnie prawie wszędzie w mojej wędrówce po Wileńszczyźnie. W święciańskiem zapraszał ponury z wyglądu i milczący, etnograficzny Litwin, w brasławskiem brodaty staroobrzędowiec, Polacy i Białorusini, w dziśnieńskim, postawskim i wilejskim.

Niekiedy zdarzały się wyjątki. Witano mnie opryskliwie i nieufnie. **Znikała szczerość, uprzejmość i gościnność.** Ale to tylko wtedy, gdy przyjmowano mnie za **sekwestratora skarbowego.**

CO POSIADA MAŁOROLNY?

Na całej długości trasy, przebytej przezemnie w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, na terenie powiatów święciańskiego, wileńsko-trockiego, brasławskiego, dziśnieńskiego — wszędzie stan materjalny małorolnego t. j. posiadacza mniej niż 5 ha, znajduje się przeciętnie na jednym poziomie. Uważam Jana Kościewicza za typowego przedstawiciela posiadaczy małorolnych gospodarstw, **znajdujących się jeszcze w sytuacji niezłej** (zobaczymy dlaczego) i dlatego poświęcam mu tyle miejsca.

Co posiada Jan Kościewicz? Przedewszystkiem dwa hektary dobrej ziemi. Jest to szczegół b. ważny. Ziemia Kościewicza nie jest wprawdzie czarnoziemem, lecz niejeden z gospodarzy, siedzących na piaskach, dałby za nią z 6 do 8 ha.

Ziemia zła to nędza dla rolnika tem bardziej, jeżeli tej ziemi jest dużo. Widziałem w święciańskiem 18 hektarową kolonję Alfonówkę, której gospodarz okrągły rok **przymiera z głodu** i nie posiada ani krowy, ani konia, a nawet ogrodu warzywnego. Na piasku nic nie rodzi.

Chata Kościewicza jest mała: cztery na cztery metry. Oczywiście, ma dach kryty słomą, jak wogóle 99 procent chat wsi wileńskiej. Podłoga ubita jest z gliny. Podmurówki niema. Piec tak zwany rosyjski zajmuje sporo miejsca.

Na wolnej płaszczyźnie podłogi stoi stół parę ławek i łóżko. Pościel... Zresztą poco kompromitować Kościewicza. W chacie małorolnego czasu na hygjenę jest b. mało. Bieliznę, którą się ma na sobie najczęściej (jest już to **luksus**) zmienia się co **cztery tygodnie.**

Kościekiewicz posiada krowę i konia Nie każdy małorolny ma konia i krowę. Z tego też względu Kościewicz należy do bardziej „zamożnych“ gospodarzy. Co prawda koń, jak to mówią sąsiedzi Kościewicza, jest tak mały, jak owieczka, jednakże pług, bronę i lekki wóz może ciągnąć. **A bez konia nie możnaby było samemu uprawiać ziemi.** Płaca za wynajęcie konia do uprawy ziemi i zwózki płodów pochłonęłaby większą część wartości zbiorów.

Koń i krowa Kościewicza stoją w małej, ciasnej i brudnej wewnątrz przybudówce do domku.

ILE TRZEBA MIEĆ, ABY ŻYĆ.

Wartość całego majątku Kościewicza razem z martwym i żywym inwentarzem w cenie obecnej **nie przekracza tysiąca złotych.** Z tego warsztatu pracy — wartości tysiąca złotych — Kościewicz musi wyżywić i odziać swoją rodzinę, wyżywić konia i krowę oraz przedewszystkiem **opłacić podatki.**

Kościewicz jest jeszcze w sytuacji dobrej, bo ma tylko żonę i dziecko do wyżywienia. W chatach innych do wyżywienia bywa najczęściej po pięć sześć, a nawet do dziewięciu głodnych „gęb“.

Ile produktów rolnych potrzeba rocznie na wyżywienie trzech osób?

— 60 pudów kartofli, 25 pudów żyta, 5 pudów krup jęczmiennych i 5 pudów mąki jęczmiennej na „zacirkę“.

To jesct **norma**, którą Kościewicz i jego sąsiedzi uważają **za dostateczną** na przeżycie trzech osób — w tem jedno dziecko — bez głodu od zbiorów do zbiorów.

O tłuszczu małorolny najczęściej nie wspomina. Jest to luksus, na który nie zawsze może sobie pozwolić. Wyjątkowo tylko w dobrym roku, kiedy uda się dwuletni chów „kabana“, gdzieś w schowku wisi kawał słoniny, od której codzień odkraja się nie więcej niż 20 gramów.

Małorolny przecież nie wie, że najpoważniejsi uczeni twierdzą stanowczo, że dla normalnego rozwoju organizm ludzki potrzebuje **dziennie minimum 50 gramów tłuszczu zawartego w jedzeniu.** Małorolny nie zna ostatnich zdobyczy wspaniale rozwijających się nauk i ma swoje normy „bulba“, krupy i chleb — tego wystarczy. Tłuszcz? A skąd go wziąć?

W STAŁYM DEFICYCIE.

A ile daje ziemia Kościewicza w ciągu roku przy największym wkładzie pracy i starań? Oczywiście zbiory zależą od urodzaju.

Kościewicz zasiewa 3 pudy żyta, 10 pudów kartofli, 2 pudy jęczmienia i 3 pudy „jarki“. Da to w lepszym razie: 15 pudów żyta, 50 pudów kartofli, 8 pudów jęczmienia i 12 pudów „jarki“.

Gdyby Kościewicz mógł zjeść spokojnie wszystkie te zbiory — to i wtedy **zabrakłoby mu:** 10 pudów kartofli i 2 pudy jęczmienia. Miałby jednak nadwyżkę w postaci 2 pudów „jarki“, która uzupełnia brak żyta ozimowego.

Kościewicz jednak musi zostawić część zbiorów na nasiona, bo inaczej na wiosnę trzeba będzie biegać po sąsiadach i prosić o pożyczenie na siew lub sadzenie. Tak było w roku ubiegłym. Pożyczył 10 pudów kartofli, 3 pudy żyta i t. p. Musi je teraz oddać.

A więc **deficyt produktowy pogłębia się bardziej.**

Jest to reguła o bardzo dawnej tradycji, **że dobra ziemia na wsi wileńskiej do pięciu hektarów nigdy nie da produktów rolnych w takiej ilości aby wystarczyło ich na całoroczne wyżywienie rodziny, pracującej na tej ziemi.**

A średnia ziemia, a piaski? Na 40 ha można cierpieć głód. Pięć ha nie są minimum samowystarczalności.

Te 14,252 gospodarstw mniej niż dwuhektarowych i 53,191 od 2 do 5 hekt., zarejestrowane na Wileńszczyźnie w roku 1931 przez powszechny spis ludności, odczuwają normalnie co roku brak przeszło trzystu tysięcy, a o wiele więcej w czasie gorszego roku, pudów żyta, które

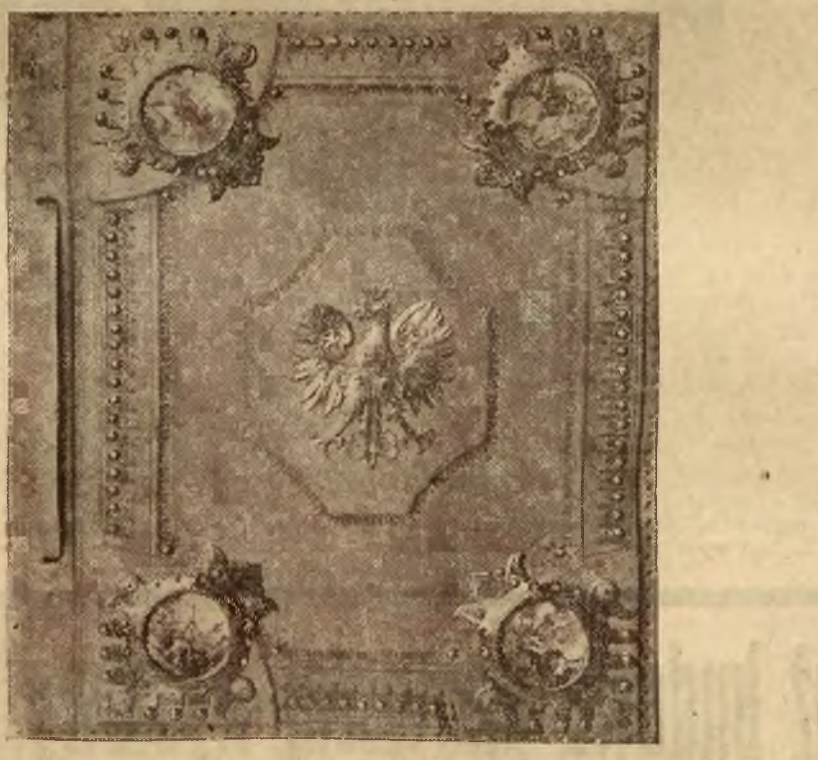
Wlod.

(Dokończenie art. na str. 6-ej).

Sprostowanie

W numerze wczorajszym na str. 5-ej w życiorysie p. Wandy Pełczyńskiej winno być, że p. **Pełczyńska w r. 1919 organizuje w Wilnie sekcję instruktorek oświatowych przy Dowództwie Frontu litewsko-białoruskiego,** a nie przy dowództwie dywizji lit.-biał., jak to wskutek błędu korektorskiego zostało podane.

Dyplom Obywatela Honorowego Zakopanego dla P. Prezydenta R. P.



W dniu „Święta Gór“ wręczono P. Prezydentowi Rzplitej dyplom Obywatela honorowego miasta Zakopanego. Na zdjęciu piękna okładka dyplomu, wykonana przez znanego artystę zakopiańskiego Gąsienicę-Szostaka. W rogach minjatury malowane na kości słoniowej. 1. Rok 1025. Legenda o śpiącym rycerzu w Tatrach. 2. Rok 1655. Czasy najazdu szwedzkiego (przeprawa Jana Kazimierza przez góry). 3. Rok 1846. Powstanie Chochołowskie. 4. Rok 1914. Wyruszenie oddziałów strzeleckich z Podhala do Legjonów.

LOT LEWONIEWSKIEGO ODROCZONY
do przyszłego roku

MOSKWA. (Pat). W rozmowie z przedstawicielem agencji Tass na temat możliwości podjęcia przez lotnika Lewoniewskiego nowej próby przelotu nad biegunem, kierownik generalnej dyrekcji dróg morskich na północy Schmidt oświadczył, że po dokonaniu ekspertyzy technicznej samolotu Lewoniewskiego stwierdzono brak jakichkolwiek usterek konstrukcyjnych. Jednakże istnieją pewne wady w funkcjonowaniu części motoru, doprowadzających oliwę. Komisja stwierdziła słuszność postępowania załogi samolotu, która uznała za konieczne przerwać lot.

W ciągu kilku dni wady w systemie oliwienia zostały usunięte i Lewoniewski dokonał z powodzeniem szeregu lotów próbnych. Dotychczas jednak warunki atmosferyczne nie pozwoliły na ponowne podjęcie tak niebezpiecznego lotu. Zaznaczyć jednak należy, że połowa sierpnia jest ostatecznym terminem, w jakim możliwy jest przelot nad biegunem. Szybkie i gwałtowne zmiany warunków atmosferycznych, słaba widzialność, niebezpieczeństwo nagłego okrycia aparatu skorupą lodową przy zbliżaniu się nocy polarnej wykluczają możliwość lotu transarktycznego na jesieni. Musieliśmy przeto odłożyć lot do przyszłego roku. Podejmujemy loty transarktyczne — zakończył prof. Schmidt — jako praktyczne zadanie naukowe, które jesteśmy stanowczo zdecydowani rozwiązać.

Nasi kandydaci.

Antoni Łokuciewski



Urodził się 6 września 1885 r. w okolicy Miżany, gm. solskiej, pow. oszmiańskiego. W najwcześniejszem dzieciństwie przez 2 lata uczył się w tajnej polskiej szkole w Bojarach, gm. polańskiej. W roku 1894 wstąpił do II-go Państw. Gimnazjum w Wilnie, które ukończył w r. 1904. Następnie wstąpił na uniwersytet w Warszawie i po zamknięciu go na początku 1905 r. wrócił do Wilna. Wówczas trudnił się prywatnemi lekcjami, brał czynny udział w tajnem polskiem szkolnictwie. Razem z kolegą swym Czesławem Sienkiewiczem, obecnie sędzią Sądu Okręgowego w Wilnie, uczył biedne dzieci w tajnej polskiej szkółce przy kościele Bernardyńskim w Wilnie.

Z braku środków na wyjazd zagranicę w r. 1906 wstąpił na fizyko matematyczny wydział uniwersytetu moskiewskiego, który ukończył w r. 1911.

W tymże roku rozpoczął pracę zawodową w charakterze nauczyciela fizyki i matematyki w prywatnem gimnazjum Winogradowej w Wilnie, lecz kurator Okr. Szkoln. Ostroumow usunął go z tego stanowiska, motywując to tem, że jako katolik „polskaho proischożdienja“ nie może pracować w Wilnie.

Zmuszony był objąć stanowisko nauczyciela w szkole realnej na Ukrainie (Kamieńskaja), gdzie przebył do 1 lipca 1918 r. Tam od 1915 r. do 1918 brał czynny udział w pracach Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (w charakterze wiceprezesa) w organizacji polskiego społeczeństwa na emigracji i później w zorganizowaniu powrotu uchodźców.

Razem z ostatnią partją reemigrantów w lipcu 1918 r. wrócił do Wilna i tu otrzymał zlecenie Polskiego Komitetu Edukacyjnego zorganizowania pierwszej szkoły średniej w Oszmianie. Już w sierpniu 1918 r. szczęśliwie uporał się z trudnościami, stawianemi przez władze wojskowe niemieckie i od nich otrzymał zezwolenie na założenie prywatnego polskiego gimnazjum w Oszmianie, które uruchomił 1 października 1918 r.

W czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920 wyjechał z rodziną do Łomży i wrócił stamtąd do Oszmiany w listopadzie 1920 r. Wówczas Departament Oświaty Litwy Środkowej powołał go na stanowisko inspektora szkolnego powiatu oszmiańskiego. Na tem stanowisku przebył do 11 lipca 1922 r. poczem odszedł spowrotem na stanowisko dyrektora prywatnego, później państwowego gimnazjum w Oszmianie.

Na stanowisku dyrektora państwowego gimnazjum w Oszmianie przebywa do dnia dzisiejszego. **W r. 1922 był z wyboru marszałkiem Sejmu Wileńskiego.** Od 1918 r. pracuje w Oszmianie bez przerwy, biorąc czynny udział na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, społecznego (w charakterze członka Rady Miejskiej, Sejmiku, Rady Wojewódzkiej i innych) i politycznego (jest prezesem Rady Pow. BBWR. w Oszmianie). Za pracę oświatową i społeczną **odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi.**

Jest synem rodziny rolniczej, mocno związanej z powiatem. Jego poglądy społeczne i polityczne przepojone są umiłowaniem ludzi i ziemi rodzinnej.

Obecnie kandyduje do Sejmu z okr. 49 — Oszmiana.

Małorolny płaci podatki

(Dokończenie art. ze str. 5-ej)

im jest potrzebne na zwykłe odżywianie się. **Właśnie ten brak pokrywają te półtora miljona złotych, które prawie zreguły co roku idą z kasy rządu na wiosen ne dokarmianie głodującej ludności na Wileńszczyźnie — niezawsze w wypadku nieurodzajnego roku.**

W związku z tem należy zanotować ciekawe zjawisko. Oto małorolny na Wileńszczyźnie jest **bardzo zadowolony** z katastrofalnego spadku cen żyta.

— To dobrze, panok, że żyto jest takie tanie — mówiono mi wszędzie w chatach małorolnych. — Można je kupić, bo my nigdy nie mieli i nie mamy żyta do sprzedania.

MAŁOROLNY JAKO KONSUMENT WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Jak sobie daje radę Jan Kościewicz? Przecież nie ma pobocznego zarobku. Na to narzeka w ciągu trzystu sześćdziesięciu sześciu dni w roku. **Na brak pracy zarobkowej narzekają wogóle wszyscy małorolni w „worku wileńskim“.** Na miejscu w pobliskich majątkach nie ma pracy dla dziesiątej części szukających jej. Możliwości emigracyjne są minimal ne. **Podaż pracy z roku na rok coraz bar dziej wzrasta i obniża stawki dzienne.** Na sezonowe roboty do Łotwy jadą tylko nieliczni wybrani — przeważnie członkowie licznych rodzin, ponieważ własnej gospodarki nie można zostawiać bez należytej opieki.

Kościewicz i jego żona chodzą w łachmanach. Zresztą może określenie „łachmany“ jest za mocne. Coprawda kurtka sukienna Kościewicza ma dziury i łaty, to jednak trzyma się jakoś i ma jeszcze wygląd ubrania. Gorzej od Kościewicza wyglądają małorolni koło zamierającego miasteczka Tylża nad jeziorem Dryświackim, część posiadaczy większych gospodarstw — ponad 10 ha — w gminie miadziolskiej, we wsi Andrzejowce koło miasteczka Żodziszki... Większość z tych ma na sobie tylko **dziury, zszywane kawałkami materjału.**

Kościewicz chodzi w łapciach. W północno wschodniej części ziem naszych (w Wileńskiem i Nowogródczyźnie) łapcie są w powszechnym użyciu nawet wśród średniozamożnego włościaństwa. Na Kościewiczu nie zarobi ani garbarnia ani szewc. **W lecie chodzi boso, w zimie w łapciach.** Dziecko Kościewicza nie ma łapci (niepotrzebny wydatek na dziecko) i siedzi całą zimę na piecu, jak to się dzieje powszechnie w biednych i średniozamożnych nawet chatach wiejskich.

W chacie Kościewicza można znaleźć naftową lampkę bez szkła — tak zwaną „kopciłkę“. Zapewne stoi gdzieś w kącie, ma na dnie parę kropli drogiej na wsi nafty i czeka na wielkie święta. W dnie powszednie w lecie, a najwięcej w zimie lampę (w wielkich miastach zabytek minionych dziesięcioleci) **zastępu je łuczywo.**

Łuczywo jak zresztą wogóle każdy ogień, rozpala się przy pomocy krzemienia, żelaza i huby, specjalnie przygotowanej.

Kościewicz oczywiście widział nieraz zapałki i niepatentowane zapalniczki. Podziwia te wynalazki, a nawet kiedyś zmajstrował sobie z kawałka wydrążonego drzewa huby i krzemienia — pomysłową zapalniczkę do zapalania papierosów, skręcanych z grubego gazetowego papieru i suszonych liści ostu.

Kościewicz ma wózek drabiniasty na drewnianych osiach. Marzy o stalowych osiach produkcji fabrycznej, jednakże wie, że za nie musiałby zapłacić **równo wartość rocznego zbioru żyta.**

Cukru Kościewicz nie kupuje. Sól używa bydlęcą. **I to wszystko, co nabywa w sklepie konsumuje: litr nafty na** rok i kilkanaście kilogramów soli. Reszta jest własnego wyrobu, siewu, hodowli, lub zrobione u kowala.

Kościewicz jest więc **doskonałym przykładem potrzeb pojemności konsum cyjnych wsi.** Cóż jednak z tego? Kościewicz **nie miał, nie ma i nie będzie miał, pieniędzy na zakup kłopotliwej dla gaź dyrektorskich nadprodukcji wyrobów przemysłowych.** Nie pomoże tu żadna propaganda, ani nawet zniżka cen.

Włod.

(Dok. nast.)

Złóż datek na pomnik
Marszałka w Wilnie
konto P. K. O. 146.111

Ogłoszenie o przetargu

Urząd Wojewódzki ogłasza przetarg nieograniczony na skanalizowanie budynków mieszkalnych na Kolonji Urzędniczej w Nowogródku.

Oferty w załakowanych kopertach należy składać w Wydziale Komunikacyjno-Budowlanym (pokój nr. 29) Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Słonimskiej w Nowogródku do dn. 2 września r. b. do godz. 12 z dołączeniem kwitu na wpłacone wadjum, w wysokości 5 proc. od zaoferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 13-ej.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części.

Warunki techniczne oraz ślepy kosztorys można otrzymać w Wydziale Komunik. Budowl. — pokój nr. 26.

Za Wojewodę
(**Inż.** *J. AMON*)
Naczelnik Wydziału

Nowogródek, dn. 21 sierpnia 1935 r.

OŚWIADCZENIE
członkiń Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie

Za zebraniu zrzeszenia grodzko-powiatowego ZPOK w dniu 23.VIII powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

W głębokiem przeświadczeniu, że głosowanie do Sejmu i Senatu jest nietylko prawem, lecz też i zaszczytnym obowiązkiem obywatelskim, jednogłośnie oświadczamy gotowość wzięcia czynnego udziału w zbliżających się wyborach do ciał ustawodawczych.

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich obywatelek i obywateli, podkreślając potrzebę solidarnego stawienia się przy urnach wyborczych i oddania swych głosów na najbardziej godnych kandydatów.

Zaznaczamy, że w Zgromadzeniach wyborczych nie domagałyśmy się wysunięcia większej ilości kandydatur kobiecych i z Wilna kandyduje jedna tylko p. Wanda Pełczyńska — kandydaturę tę popierali mężczyźni i kobiety wyróżniając w ten sposób dotychczasowe zasługi działalności niepodległościowej oraz pracę społeczną i publicystyczną p. Wandy Pełczyńskiej.

Głosując na p. Wandę Pełczyńską dobrze spełnimy swój obowiązek obywatelski, gdyż wprowadzimy do Sejmu człowieka o wysokich wartościach moralnych, zapewnimy sobie przedstawicielkę świadomą potrzeb ogółu kobiecego i damy godną reprezentantkę interesów Wileńszczyzny.

Za Walne Zebranie Członkiń Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

Dr. Zofja Wasilewska-Świdowa
Przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego.

Mg. Czesława Monikowska
Wiceprzewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego.

Marja Suchocka
Sekretarka Zrzeszenia Wojewódzkiego.

Uroczyste przejęcie transatlantyku „Piłsudski“

WARSZAWA, (Pat). Dnia 22 b. m. we czwartek, odbyło się w porcie Triestu uroczyste przejęcie statku transatlantyckiego „Piłsudski“ przez przedstawicieli tow. „Gdynia — Ameryka — linje żeglugowe s. a.“. 23 b. m. o godz. 8 rano w obecności polskiego konsula Dygata, podniesiono na statku polską flagę.

Z okazji przejęcia nowego statku, dyrektor stoczni w Monfalcone, Augusto Cosulich, nadesłał depeszę gratulacyjną z życzeniami powodzenia dla m/s „Piłsudski“ oraz z podziękowaniem za pracę dla polskich współtwórców statku.

Zarówno próby szybkości, jak i oględziny gotowego transatlantyku wypadły nader korzystnie. M/s „Piłsudski“ wedle orzeczenia fachowców, będzie godnie reprezentować polską marynarkę handlową na szlaku transatlantyckim, jego wygląd, urządzenia techniczne, bezpieczeństwo, komfort urządzeń wewnętrznych, stoją w zupełności na poziomie wymaganym od nowoczesnych linjowców pasażerskich. W Trieście m/s „Piłsudski“ gotowy do podróży, oczekuje na przybycie uczestników inauguracyjnej wycieczki „z Adrjatyku na Bałtyk“, która wyrusza dnia 27 b. m. we wtorek z Triestu do Gdyni.

Z Warszawy wyjeżdża do Triestu dyrektor departamentu morskiego, Leonard Możdżeński oraz naczelny dyrektor towarzystwa „Gdynia — Ameryka linja żeglugowa s. a.“ p. Aleksander Leszczyński, którzy obecni będą podczas wyruszenia m/s „Piłsudski“ w pierwszą podróż.

S/s „Polonia“ wyjechała z Konstanzy.

Pogrzeb ofiar samolotu włoskiego „SM—81“



W pogrzebie 7-miu ofiar samolotu włoskiego „SM—81“, który, jak wiadomo, spadł w drodze do Erytrei wpobliżu Kairu, wziął udział Mussolini. Pogrzeb odbył się na koszt państwa i był wielką manifestacją żałobną.

Już budowa pierwszej wystawy nie była na czas gotowa...

Urządzanie wystaw jest dziś rzeczą naturalną i rozpowszechnioną, ale mało kto wie, od kiedy zaczęto urządzać wystawy, i mało kto uświadamia sobie, że i „wystawę“ trzeba było „wynaleźć“. „Wynalazcą“ wystawy prac rzemieślniczych jest Francuz — François de Neufchateau.

Od r. 1648 urządzano corocznie w Paryżu wystawę salonu artystycznego gdzie można było oglądać najlepsze prace malarzy francuskich. Otóż François de Neufchateau, będąc raz na takiej wystawie, wpadł na pomysł, że możnaby również wystawiać wyroby produkcji przemysłowej. I rzeczywiście z jego inicjatywy urządzono pierwszą wystawę przemysłową w Europie w 1789 roku, poświęconą francuskiej produkcji rzemieślniczo-przemysłowej. Wystawa urządzona była w Paryżu na Champ de Mars.

Organizator wystawy był wybitną osobistością: był to poeta, sędzia, agronom, mówca i działacz społeczny. We Francji znano go pod imieniem „François“, ale ponieważ to imię „plebejuszowskie“ nie podobało mu się, dodał sobie „de Neufchateau“, wystarawszy się o tytuł szlachecki. Ze względu na to, że był lubiany, nie wytykano mu tego. Jego ziomkowie z Lotaryngji wybrali go na posła. Mając prawdziwy talent mówcy, odgrywał wielką rolę w Komitecie Ustawodawczym. Jako przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego 21 września 1792 r. zrzekł się swych funkcyj. Pisał wówczas sztuki teatralne i zajmował się... rolnictwem, zdobywając sławę najlepszego francuskiego agronoma owych czasów. W r. 1787 znów wstąpił na arenę polityczną, stając się ministrem Spraw Wewnętrznych. Zajął wkrótce miejsce Carnota w dyrektorjum. Był wówczas u szczytu sławy, ale sławę rzeczywiście wielką zdobył jako organizator pierwszej wystawy przemysłowej na świecie: Paryskiej Wystawy Pracy Narodowej.

Chodziło o uczczenie rocznicy rewolucji francuskiej. „Czy można lepiej uczcić rocznicę rewolucji, która ogłosiła wolność i swobodę pracy, jak otwierając nowe drogi twórczym zdolnościom człowieka, jak wystawą owoców tej pracy?“ — pisał François de Neufchateau.

Ciekawe jest, że główna budowa zw. „Świątynią twórczości“ nie była w dniu otwarcia wystawy gotowa, wiemy więc po kim odziedziczyły „spóźnianie się“ wszystkie wystawy na całym świecie.

Pierwsza wystawa trwała 3 dni, a obejmowała eksponaty 110 francuskich przemysłowców i rzemieślników. Olbrzymie powodzenie wystawy oraz wspaniałe jej rezultaty stały się impulsem do stałego urządzania ekspozycyj.

Cps.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

HARCERZE i KOBIETA

(Ciąg dalszy cuklu „Na wakacjach“)

Zrobiło się nareszcie gorąco Mimo tego robię dalsze obserwacje nad kobietami, które spędzają lato na Wileńszczyźnie. Jest to zajęcie, które w rezultacie nie da mi najmniejszej sławy. Kobiety te bowiem są Wilniankami. Wilnianki są podobno bardzo nieciekawe. Siedzi to ciche i nieśmiałe, więc jeżeli jest nawet jakaś reprezentacja Wilnianek, składa się ona najczęściej z osób niewileńskiego pochodzenia. Wilnianki przyjmują ich trudy z wielką wdzięcznością, bowiem działalność na widowni uznały za rzecz, przerastającą ich skromne uzdolnienia. Ale wracam do wywczasów wakacyjnych.

Wzięłam pod obserwację jedną z niewiast, którą los obdarzył córkę harcerką i synem harcerzem. Ten był w Spale A jakże! Przyjechał i zakomunikował, że Węgrzy są bardzo sympatyczni, wyżerka, jeżeli nie była przypalona, wydała mu się jak należy, deszcz był mokry, ale można było go znieść, ale najgorsza rzecz to praca. Uf! jaki on jest zmęczony. Jaki zmęczony! To mówiąc, wyciągnął się na leżaku. Matka spojrzała ze współczuciem na jego patykowate nogi i sama poszła z dzbankiem po wodę do rzeki. Niech sobie, biedactwo, odpocznie. A tej wody nastarczyć niepodobna. Wprawdzie rano „posługaczka“ (Boże, zmiłuj się, co za stworzenie!) dostarczy jej całe wiadro, ale najczęściej w pół godziny już woda znika. Więc mamusia nosi. Papa bowiem ma VII — nie wypada! Dzieci znów nigdy niema pod ręką. A mama jest nauczycielką. Samo to słowo wygląda tak, że zgóry upoważnia do noszenia wody. Ustalonem zostało w Wilnie, że nauczyciel jest omnibusem. To znaczy — do wszystkiego. Mnie wówczas się wydało, że jednak harcerz mógłby wprawić w ruch swoje zmęczone patyki. Ale on ani drgnął. Widocznie ta Spała dobrze mu się dała we znaki. Zaczęłam więc obserwować i harcerzy i kobietę. No i ostatecznie poczułam do harcerzy niechęć. Jak to jeden taki ananas może wszystkim zepsuć opinję. Wiedziałam, że rano mamusia — nauczycielka wszystko w domu zrobiła wręcz do wyczyszczenia z błota bucików harcerza. Harcerka jakoś czyściła je sama. Harcerz spał. Ciągle nie mógł wydychać Spały. Jego siostra nie była na zlocie, ale jako harcerka, ciągle latała z koleżankami po grzyby i na kajak. Drobiazgi gospodarstwa jej nie interesowały. Więc mama, zawsze zresztą uśmiechnięta, nauczyła się dawać radę sama. Ale czasami mówiła:

— Czesiek! przynieś mi suchych drewek.

A Czesiek:

— Niema tu Zośki? Przecież to babska robota.

— Więc może wody z rzeki?

— Wody? Ale kiedy Fredek inżyniera śmieje się ze mnie, gdy noszę wodę. Matka nic. Uśmiecha się. Taka z niej dziwna kobieta. Ale raz słyszę, że się gniewa. Mówi żałośnie:

— Żebyście choć nogi wycierali, jak wracacie do domu. Przecież już mi ręce popuchły od ciągłego sprzątania. Trzeba mieć litość nade mną.

A harcerze — i Zośka i Czesiek — też się rozgniewali. Słyszałam, jak dowodzili, że matka zatruwa im życie gderaniem. Że niech sobie będzie brudno. To wakacje. O co chodzi? Oni nawet wolą, kiedy nie jest posprzątane. Wtedy nic niema do stracenia. Ludzie mają bzika z tem sprzątaniem. Przecież teraz wakacje!

— Tak! teraz wakacje — westchnęła matka. Spojrzała na swoje ręce. Jeden palec miała okrwawiony. Chciała bowiem zaszyć obuwie harcerzowi. Zaszyła ale pokaleczyła sobie ręce.

Czesiek nie pożałował matki jak należy, tylko burknął:

— Niech mama zajodynuje. Nie mogła to Zośka zaszyć. Tylko lata i lata.

A Zośka się rozindyczyła. Krzyczy, że kobiety są samodzielne, ambitne i skończyło się ze służeniem mężczyźnie — mężowi, bratu, a nawet ojcu. Niech sami sobie wszystko robią. Niezdary! Ciamajdy.

Potem harcerze się pobili i widziałam, jak ich łagodna matka płakała. Więc gdy spotkałam całe towarzystwo koło lasu, tak powiadam:

— Podobno harcerze codzień muszą zrobić jakiś dobry uczynek — czy to prawda?

— A jakże! — mówi z dumą harcerz. Ja dzisiaj pomogłem jaszczurce dostać się pod wilgotny kamień.

— A ja znalazłam jajko pod krzakiem i odniosłam je naszej gospodyni — pochwaliła się Zosia.

Aha pomyślałam. — Więc się pomaga jaszczurkom, kurom, zającom, może tarakanom, ale nie własnej matce. Zwykły człowiek spraw z jaszczurką i jajem nie uważałby za dobry uczynek. Ale harcerz! No, no! Szczerze mówiąc, dałabym krzyż harcerski ich matce, a im udzieliłabym nagany wobec drużyny.

Matka jest urodzoną harcerką. Jest łagodna i umie wszystkim — z własną krzywdą — umilić życie gdy idzie nad rzekę, zabiera gimnastyczne koszule harcerza i bluzki Zośki, aby je przeprać przy sposobności. Potem całe towarzystwo krzyczy:

— Mamusiu, niech mama zabierze nasze rzeczy do domu, bo my płyniemy z Fredkiem i Julą kajakiem. Mama dźwiga książki, pled, ręczniki i jaszcze jakieś drobiazgi pod górę do domu, bo Ojciec (VII) łowi uważnie ryby nad brzegiem. Nikomu nie wolno przeszkadzać w jego zajęciach, tylko jej wszyscy przeszkadzają. Prosiłam ja, żeby napisała artykuł do „kolumny“. Obiecała chętnie Wogóle ta kobieta robiłaby wszystko. Ale widziałam, że gdy dwa razy siadała do pisania na moje prośby, „siódemka“ burknęła niechętnie.

— Skarpetek już nie mam! Ani jednej! A ona nie pomyśli o mężu, tylko pisze. (Mąż należy do „przyjaciół harcerstwa).

A drugi raz zaprotestował:

— Miałaś mi przecie zaszyć kieszeń w marynarce. Przecież mogę zgubić portmonetkę.

Jezus Marja! myślałam. Nie mógłby to taki „przyjaciel harcerstwa“, a więc człowiek zaradny zaszyć sam kieszeni, a innym nie przeszkadzać? Ale to „babskie zajęcia“. Jednak warto byłoby pomyśleć, że kobiety z pomyślnym skutkiem zabrały się i do męskich zajęć. Nie mogąc zrobić żadnej przykrości „siódemce“, gdyż wygląda srogo, nosi binokle i mówi takim basem, że to mię zbija z tropu, poszłam zemścić się na harcerzu.

— Wiesz, jaki jest najlepszy harcerz w tej okolicy? zapytałam.

— A no? odparł, prostując się dumnie.

— Wasza matka! powiedziałam.

— Też! powiedział lekceważąco. Mama nawet pływać umie tylko „po psiemu“ i nie zrobi węzła harcerskiego...

— Ale wszystkim ułatwia życie. Oto idzie tu. Widzisz jak słońce udekorowało ją na piersi błyszczącym krzyżem? Zasłużyła na to słoneczna harcerka. Poza nią są tu same ciamcie-lamcie i ciury harcerskie (nie wyłączając i przyjaciół harcerstwa — dodałam w duchu).

Harcerz miał zamiar mię udusić harcerskim węzłem, ale porzuciłam go na dróżce i poszłam na spotkanie „jedynej harcerce“, która właśnie niosła na ręku wypraną w rzece pyjamę dostojnego małżonka, aby ją rozwiesić w słońcu.

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

(D. c. n.).

W przededniu ważnej chwili

Kwietniowa Konstytucja polska, oraz związane z nią ustawy o ordynacjach wyborczych wywołały żywe dyskusje w społeczeństwie, wzbudzając entuzjazm u jednych, a krytykę u drugich. Mimo częstego omawiania tej sprawy na łamach pism, niektórzy jeszcze się nie zorjentowali należycie w treści nowej konstytucji i nie wyrobili sobie własnego zdania.

Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. w życiu Polski otwiera nową erę wprowadza ona zupełną zmianę metod pracy politycznej i rzuca podwaliny pod przebudowę ustroju państwa.

Nowa ordynacja wyborcza daje nam możność głosowania na człowieka, a nie na numer który oznaczał pewną partję, przyczem trzeba było wtedy głosować na całą listę, zaś posłów z list państwowych nie wybierał nikt, a mandaty ich zależały od względów komitetów partyjnych.

Należy nadmienić, że dawny sposób obliczania głosów systemem d'Honta był skomplikowany i przedstawiał możność uzyskania mandatu poselskiego nawet stosunkowo małą ilością głosów. Obecnie Okręgowe Zgromadzenia wyborcze składają się z osób wysuniętych przez różne ugrupowania zawodowe, naukowe, samorządowe i inne, a ludzie którzy się tam znaleźli dobrze są znani swym wyborcom. Dzień 14 sierpnia b. r. wykazał już nam wysoki poziom tych zgromadzeń. Każdy z delegatów głosuje na kandydata, którego zna i uważa za godnego stanowienia o losach danego okręgu i całego kraju. Zwiększenie ilości okręgów wyborczych z 64 do 104 również ułatwia poznanie kandydata. Zbliża to wyborcę do posła i umożliwia posłowi większe zainteresowanie się swym okręgiem. Prócz przedstawicieli organizacyj przewidzianych przez ordynację wyborczą, do zgromadzenia Okręgowego mogą wejść ludzie wysunięci wolą 500 osób.

Wyżej przytoczone racje, jak i wiele innych przemawiają za tem, że w przyszłych wyborach zadecyduje jedynie wola obywateli, bez demagogji i szacherek partyjnych. Opozycja zwalcza wybory i nawołuje do powstrzymania się od głosowania, gdyż nie widzi dla siebie wielkich możliwości. Od czynnego udziału w wyborach zdecydowane są powstrzymać się te stronnictwa, które pr zy obecnym systemie głosowania na ludzi, a nie na numery, nie widzą szans przeprowadzenia swych kandydatów.

Zdarza się, że różne grupy wyłamują się spod dyktatury partyjnej, jak to miało miejsce np. w Stronnictwie Ludowem.

Dawne postępowanie wyborcze trwało dwa i pół miesiąca w atmosferze podniecenia i wzajemngo zwalczania się. Dziś w spokoju można rozważyć wartość wysuniętych kandydatur oraz ocenić nowe formy pracy dla państwa, zestawiając je z temi, które odeszły już w przeszłość, razem z chmurnemi dniami szukania dróg, któremi kroczyć ma życie państwowe.

Tym zaś, którzy propagują bojkot wyborów przytoczę słowa artykułu umieszczonego w nr. 32 pisma „Czuwaj“ (organie młodych narodowców) **„Nieobecność obywatela w wyborach świadczy o braku z jego strony zainteresowania się życiem państwowem. Logiczna konsekwencją winien być brak zainteresowania państwa wobec takiego typu obywatela. I o tem panowie bojkotowcy powinni pamiętać i niczemu się w przyszłości nie dziwić“.** C. Ż.

Rzeczpospolita

Do Jej zguby dążyły szlachty pokolenia —
pyszne w barwnych kontuszach, jak też i w purpurze,

w warcholstwie deptano sumienia,
topiono je w słodkich miodów kruży,
a delje podbijano kondemnatą..
Na nic Majestat Rzeczypospolitej,
byle pas złotolity —
i kurczowy uchwyt za klamkę magnata.

Ozdabiały Ją chwałą bohaterów trudy,
takich, którzy reformy swe piórem skreślali,
i tych, którzy praworządność szablami pisali,
a na których ciskano złośliwości grudy,
za to, że chcieli oni ukryć w glorji swojej
hańbiące zawołanie: „kraj nierządem stoi“.

Rzeczpospolita —
Krwią dzielnych synów odkupiona
rozpościera ramiona:
„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie kochacie...“

PO WIELKIEJ WODZA STRACIE —
NIECH NIKOGO NIE ZBRAKNIE W PRACY DLA PRZYSZŁOŚCI...
SAMI BUDUJMY PAŃSTWO —
OJCZYZNĘ MOCY I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Czesława Monikowska.

KRONIKA

— **Zarząd Związku Legjonistek Polskich** zaprasza członkinie wraz z rodzinami na zebrania, które odbędą się w sobotę, t. j. 24.VIII i w środę t. j. 28.VIII w lokalu Feder. PZOO Plac Orzeszkowej 11. Na zebraniach będą omawiane idee przewodnie ordynacji wyborczej, oraz technika wyborów.

Początek obu zebrań o godz. 18-ej.

— **Zebranie Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Z. P. O. K. w Wilnie.** W dniu 23.VIII rb. odbyło się zebranie ogólne członkiń Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego ZPOK w Wilnie. Po omówieniu przez p. Monikowską nowej ordynacji wyborczej i znaczenia wyborów obecnych, p. Hillerowa w imieniu zblokowanych organizacyj kobiecych przedstawiła zebranym działalność niepodległościową i społeczną kandydatki organizacyj kobiecych p. Wandy Pełczyńskiej i wezwała wszystkie członkinie do czynnego współdziałania w akcji przedwyborczej. Na zakończenie odczytano uchwałę ZPOK w sprawie stanowiska organizacji tej wobec wyborów. Uchwała, która była przyjęta jednogłośnie przez licznie zgromadzone członkinie, jest zamieszczona w dzisiejszym „Kurjerze“ na innem miejscu.

Wieści i obrazki z kraju

A jednak — to nie jest przeżytek

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy poniższy list:

Pani J. H. w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 3 sierpnia podnosi kwestję osobnych przedziałów dla kobiet w wagonach kolejowych, kwalifikując je jako przeżytki i „niemodne" i podkreślając, że przedziały te są zwykle puste. Możliwe, że kobiety, podróżujące na niewielki dystans i w dzień, wolą jeździć w przedziałach mieszanych. Kogo jednak okoliczności lub obowiązki zmuszają do jeżdżenia nocami ten napewno tych przedziałów za przeżytki nie uzna. Nie szuka się wtedy przyjemnego towarzystwa i miłych wrażeń ale możliwości spokojnego spoczynku i względnej wygody przy minimum skrępowania zarówno towarzyszy podróży jak i własnej osoby, i w takim wypadku właśnie osobne przedziały dla kobiet oddają wielkie usługi zarówno kobietom, jak i mężczyznom podróżującym.

Zdarzyło mi się raz odbywać kilkunastogodzinną podróż bez przesiadania, która rozpoczęła się w godzinach popołudniowych i trwała do późnej nocy. Wsiadłam do przedziału mieszanego. Współtowarzysze podróży zmieniali się, i z nastaniem wieczoru byłam w przedziale jedyną kobietą. Zauważyłam wówczas krótką rozmowę kilku panów z konduktorem, po korej konduktor zaproponował mi przejście do przedziału dla kobiet, z czego skorzystałam z całą gotowością. Dla mnie było to wygodniej, a moi współtowarzysze podróży widocznie również woleli nie krępować się obecnością kobiety, układając się do spoczynku.

Bardzo nieprzyjemnie jest krępować kogoś swoją osobą, przyjmować np. ofiarowaną sobie górną ławkę, do których według zwyczajów przyjętych w pociągach, ma ten prawo, kto pierwszy przyszedł i kto proponuje ją tylko dlatego że woli dolną ławkę dzielić z sąsiadem mężczyzną. Równie nieprzyjemnie jest jednak, jeżeli panowie w przedziale zbytnio się nie krępują obecnością kobiety, zdejmują buty, przebierają się w pyjamy i t. p. Można na to nie zważać — ale czyż nie przyjemniej tego unikać, podróżując w przedziałach osobnych. Znam kobietę bardzo współczesną i na poważnem stanowisku, która w okresie większego ruchu na kolejach, wybiera przedział dla kobiet do podróży nocą nawet wtedy, kiedy jedzie z mężem. Ani jej na myśl nie przyjdzie, czy to „modne" czy „niemodne", nie obawia się dymu z papierosów, którego łatwiej uniknąć w przedziale dla niepalących, niż w kobiecym, nie obawia się żadnego „niebezpieczeństwa" w mieszanych przedziałach, ale pragnie poprostu, jadąc nocą — przebrać się w szlafroczek, nie krępując siebie, ani drugich.

Kto szuka w podróży wrażeń i pragnie przyjemnego spędzania czasu temu żadne przepisy kolejowe nie przeszkadzają jeździć w przedziałach mieszanych. Wiele zaś kobiet unika dam skich przedziałów i pozbawia zarówno siebie jak i podróżujących panów, związanych z tem udogodnień tylko przez snobizm i dla podkreślenia swojej „współczesności". S.

Związek Wolnych Zawodów

Z inicjatywy Klubu Lekarzy Polskich i Klubu Adwokatów R. P. w Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli lekarzy oraz adwokatów, na którem postanowiono powołać do życia związek wolnych zawodów. Poza tem zdecydowano zwrócić się o przystąpienie do związku ku reprezentacji innych wolnych zawodów mianowicie literatów, dziennikarzy, notarjuszów, inżynierów i t. p.

Zadaniem związku będzie obrona wspólnych interesów wolnych zawodów w Polsce.

Przyczyny rozwoju sekciarstwa

W ostatnich kilku latach **na terenie gm. komajskiej** (pow. święciański) coraz intensywniej szerzy się sekciarstwo. Szczególne powodzenie ma sekta „paszkowców". Ludność Kojraniszek, Łopuć, i innych wsi liczy już poważną ilość jej wyznawców.

„Misjonarze nowej wiary" wykorzystują dla swoich celów wszystkie słabost ki proboszcza. Przedewszystkiem podkreślana jest miłość jego do mamony. Za obrzędy liturgiczne związane z chrztami, pogrzebami i ślubami bierze od parafjan ile się tylko da. Nie pomagają przytem żadne prośby i błagania o zmniejszenie opłaty. Za pogrzeb pewnego człowieka, który zostawił spadek w postaci kilkunastu hektarów ziemi bez względnie **domagał się i pobrał 300 zł.** Podobnie rzecz ma się przy udzielaniu ślubów. Jeżeli ktoś bierze posag w postaci kilku hektarów ziemi to musi opłacić księdzu 100. 80, a najmniej 50 zł. Inaczej ślubu nie udziela. Tak samo jest pojęty przez księdza sakrament chrztu. Romejko Józef, Wiktor Warmeło, zam. we wsi Łodosie, Bepirszcz Józef zam. we wsi Serenczany i inni niezamożni wieśniacy **mają kilkuletnie nieochrzczone dzieci z powodu braku pieniędzy na chrzest.** Zainteresowanym mogę służyć obszernym materjałem dowodowym w tej sprawie.

A proboszcz komajski, nabył obecnie drugi skolei majątek, Kaciuryszki w gm. komajskiej, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Nie dziwo, że rozwija się tu bezbożnictwo i sekciarstwo. J.D—i.

Smorgonie

— **WYBORY WICEBURMISTRZA.** W ub. tygodniu odbyły się ostateczne wybory wiceburmistrza. Większością głosów wybrano poprzedniego wiceburmistrza p. K. **Borkowskiego.** Wyborom przewodniczył burmistrz p. Leśniewski.

— **WYBORY DELEGATA DO RADY POWIATOWEJ.** Do Rady Powiatowej w Oszmianie wybrała Rada Miejska z pośród trzech kandydatów w osobach pp. Lejbmana, Sadowskiego i Lewina — tego ostatniego.

— **BRUKOWANIE ULIC.** Gmina miejska oraz Zarząd Miasta dokładają wszelkich starań, aby odnowić zniszczone jeszcze przez wojnę ulice miasta, założyć chodniki a przez to uporządkować i upiększyć miasto, zmniejszając jednocześnie ilość bezrobotnych. Wybrukowano w ostatnich tygodniach niektóre odcinki ulicy Dworcowej, ulicę Garbarską oraz kładzie się nowy bruk na znacznym odcinku ul. Sienkiewicza. Miasto zamierza również wybrukować drogę, wiodącą do targowiska miejskiego.

Soły

— **15 B. M. ODBYŁ SIĘ UROCZYSTY OBCHÓD 15-ej ROCZNICY BITWY POD WARSZAWĄ,** połączony ze Świętem Rezerwisty. Na uroczystość tę z całej gminy licznie przybyli członkowie Koła Rezerwistów. Po nabożeństwie odbyło się zebranie w świetlicy Zw. Strzeleckiego, na którem prezes K. R. p. Sławiński wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i zachowanie jednominutowej ciszy. Następnie p. chorąży Fronckiewicz wygłosił odczyt o 15-ej rocznicy bitwy pod Warszawą. Skoleį zabrał głos komendant Koła Rezerwistów p. Możejko, nawołując zebranych do organizowania się i pogłębiania pracy wśród członków K. R. Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna fotografja. H. M.

Łyntupy

— **WYSTĘPY CIOTKI ALBINOWEJ I JAKSZTASA.** Humorysta-piosenkarz Antoni Jaksztas i autentyczna Ciotka Albinowa odwiedzają bieżącego lata większe miasta i miasteczka Wileńszczyzny. W Święcianach w mig zostały rozprzedane bilety i prawie drugie tyle publiczności nie mogło pójść na występ spowodu braku miejsc. 20 b. m. sala Ogniska Kolejowego w Łyntupach była też po brzegi wypełniona publicznością. Ciotka Albinowa w stroju mejszagolskiej baby, z okularami na nosie, czytała swe monologi. Rzucała się w oczy drobnastka— z ogólnym jej strojem nie harmonizowały bucika na wysokich obcasach; przypominał mi to gdzieś widzianego artystę, który w roli Boryry rejmontowskiego wystąpił na scenę w lakierkach. Partje programowe Ciotki Albinowej były nagradzane hucznemi oklaskami. Słyszałem z tylnych rzędów: „Ta ciotka Albinowa — toż jakaści prosta baba, ale naehytrzywszy się, wyszczekana. I ci wiesz — widać gramotna, czyta nastajaszcze, bojko. Nieboś — nasze baby nie gorzej gadajo, tylko nia chrabre..."

Piosenki i humoreski Jaksztasa szczerze ubawiły publiczność. Było wprawdzie w programie moc starych, zużytych dowcipów i kawałów rewjowych, ale myśmy się na ich starości nie poznali, bili brawa rękami i nogami. Serdeczny śmiech rozwierał wszystkim obficie, gospodarskie gęby, od ucha do ucha. jd.

Postawy

— **KRADZIEŻE ROWERÓW.** W nocy z 14 na 15 b. m. z przed stacji kolejowej w Woropajewie skradziono Maksowi Luknerowi rower.

Również w tym powiecie skradziono rower marki „Piper" technikowi meljoracyjnemu Piotrowi Olechnowiczowi z przed domu w m. Wołkołacie.

Szumsk

— **CIĘŻARÓWKA PRZEJECHAŁA STARCA.** W dn. 22 b. m. na 20 km. został przejechany przez samochód ciężarowy Gilewicz Kazimierz, lat 73, zam. w Miedziałkach, gm. szumskiej. Przejechanego przewieziono do szpitala Św. Jakóba w Wilnie. Szofer po wypadku zbiegł.

Mołodeczno

— **NADCHODZĄCY ROK SZKOLNY** w państwowem gimnazjum im. T. Zana w Mołodecznie zaczyna się pod znakiem niewystarczalności miejsc, zwłaszcza w I klasie.

Ilość zgłoszeń jest większa od ilości miejsc o kilkadziesiąt.

KOMUNIKAT WYDAWNICTWA.

Z dniem dzisiejszym należności za prenumeratę naszego pisma od P.P. Prenumeratorów z terenu m. Mołodeczna inkasowane będą przez upoważnionego przez wydawnictwo p. Aleksadra Czajewskiego, jak również należności za ogłoszenia i inne.

Prenumeratę wpłacać można bezpośrednio do Oddziału.

Adres Oddziału: Mołodeczno, ul. Zamkowa nr. 11.

Dzisna

— **DO DZISNY PRZYBYŁY SIOSTRY FRANCISZKANKI** hodziny Marji i uruchamiają w domach b. T-wa Dobrocz. bursę dla dziewcząt wychowanek Państwowego Gimnazjum i Szkoły Powsz.

Wśród pism

— **Nr. 34 „Wiadomości Literackich"** przynosi reportaż Uniłowskiego z Paragwaju, szkic Błeszyńskiego o Poli Gojawiczyńskiej, recenzję Rzewuskiej z książki Folkierskiego o wpływach romantyzmu francuskiego, recenzję Zawodzińskiego z „Baletu powojów" Pawlikowskiej (Jasnorzewskiej), recenzje Dudzińskiego i Helsztyńskiego, kronikę tygodniową Słonimskiego, rubrykę rozrywek umysłowych i aktualności, oraz kolumnę plastyki z korespondencją Biedarta z wystawy włoskiej w Paryżu i artykuł W. Husarskiego „Pittura metafisica" o współczesnem malarstwie włoskiem

Wacław Zaleski. 3

Nie tak in illo tempore bywało

Bluźniercy ci i pijacy dużo jeszcze nabroili złego, aż wreszcie doczekali się słusznej zapłaty: obilo ich kijami.

Bielski w kronice swej dodaje, że zgraję tych łotrów za ich bezecne obżarstwa i wierutne opilstwa oraz za to ich oszustwo bluźniercze wyklął biskup ...chcąc je tem przywieźć do uznania błędów swych i do pokuty. Co oni ukoży się **Panu Bogu po tej** swojej przygodzie wyznali błąd swój przed biskupem, a gdy im wielką pokutę za to ich szaleństwo ustawował, powiedzieli biskupowi, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem dopranо, przeto już prosim o lżejszą pokutę, a rozgrzeszenie, i byli od biskupa rozgrzeszeni, a oni miększymi stawszy się po szkodzie, polepszyli się".

W ogromnej księdze in quarto „Skład abo Skarbiec Znakomitych Sekretów Ekonomiey Ziemiańskiej, poświęconej „Naiaśnieyszemu Szczęśliwemu, y Niezwyciężonemu Monarsze Janowi III, z Bożey Łaski, Królowi Polskiemu, Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu etc. etc.", którą napisał „Naiaśnieyszego Maiestatu J. K. M. P. M. Nayniższy podnożek Jakub Kazimierz Haur".

Znajdujemy bardzo ciekawy przyczynek do badań nad obyczajnością pod danych Zwycięscy spod Wiednia. Dzieło to w zupełności zasługuje na wiarę.

W traktacie XVII czytamy:

„Gdyby się Parobek z Dziewką grzechu cielesnego dopuścili, a znak tego były iawne, osobno na ten czas każdego wsadzić do więzienia a poko się do tego uczynku oboie nieprzyznaią, tak długo siedzieć maią.

A ieżeli się do tego dobrowolnie y zgodnie, względem czasu, y mieysca przyznaią; oraz iż w tę nadzieię z sobą zgrzeszyli, że się poiąć mieli: to ich potym za dobrowolnym zezwoleniem do kupy zegnać; iednak dobrze ich przed ślubem, tak dla przykładu, iako y dla samey winy, skarać trzeba.

Gdy zaś w Slubie będą sobie sprzeczni, y poiąć się niechcą, to ich też do tego przymuszać nie godzi się, stosując się w tym według Swiętey Ewangeliey, że do dożywotnego Stanu, ani radzić, ani odradzać nie godzi się, lubo należałoby, żeby albo się poięli, albo sobie nagrodzili tę krzywdę, gdyż Chłop takową wy... yć powinien.

Więc takowych sprzecznych surowiey iuż skazać potrzeba, Niewiastę rozgami siec, ieżeli luźna, ze Wsi postraszyć, Parobka cięgą dobrą obłożyć, y pewne na Szpital naznaczyć mu grzywny, y aby w Kunie z dzień przy Swiecie na Smentarzu odprawił pokutę. O Dziecięciu aby wiedział, y o ney z osobna na grodził; innego tyraństwa nad niemi nie dokazować, iako zwykli czynić, bo się to niegodzi, albowiem Chrześciańskie nie Pogańskie, ma bydź w tym karanie, owe nurzania w przerębiach w ciężkie mrozy, śieczenia y skaliczenia bez miary, nie przynależą.

Gdyby za iakim przypadkiem bez iaką niedbałość, abo dla wstydu, która Niewiasta dziecięcy stracila, y umorzyła, za dowodem świadectwa, iako się to gdzie y kiedy stać mogło, ieżeli nie umyślnie zadusiła, gdyż powinna była komu się tego zwierzyć y spuścić, bo o takowy excess Kryminalny do Urzędu Sądowego oddaią.

Względem zaś Domowego y miłosierdnego kazania, gdy kto niechce na gardło instygować, pogołowiu kosztu na to łożyć dla sprawiedliwości; Więc uczynić Gromadę, nielylko z Chłopami, ale y ze wszystkiemi ich Niewiastami, co ich jest w Dziedzinie, po pas ią rozebrawszy, każdy maiąc rożgę, od Dwora, aż do Granice, aby ią wszyscy śmigali, warkocz z słomą zaplotszy zapalić, y ze wsi precz wyświecić, napomniawszy ią surowo, aby we Wsi nigdy nie postała, y aby iey też żaden niechował, y przechowywać pod karaniem nie ważył się, gdyż takowey złoczynnicy Kat ze dekretem szyię ucina.

Któraby się zaś bez dowodu podrzuconego Dziecięcia zapierała, to trzeba wszystkie Dziewki Gospodarzom y Gospodyniom stawić do Dwora, y rewizyą ich, przez pewne y wiadome uczynić Białegłowy, ktoreby się na tym dobrze znały.

Któraby przed tym przed sobą miała znak widoczny, a w tych czaśiechby iey niewiedzieć iako żywot sklęsnął y ubył, przeto Gospodarze maią na to mieć baczenie y pilny dozor, daiąc o tym do Dwora słuszną wiadomość y przestrogę".

(D. c. n.)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WZNOWIENIE POZNAŃSKICH CZWARTKÓW LITERACKICH.** Onegdaj na zebraniu przedstawicieli Rady Zrzeszeń Artystycznych i Związku Literatów omawiano sprawę nowego sezonu kulturalnego w Poznaniu. Inauguracja wieczorów czwartkowych w pałacu Działyńskich nastąpi 19 września, przyczem inaugurację rozpocznie odczyt p. Rzymowskiego. Skolei projektowane są odczyty Kadena-Bandrowskiego, prof. Zielińskiego, prof. Bystronia i innych. Postanowiono przygotować wieczór kompozytorski Karola Szymanowskiego i wieczory autorskie Iłłakowiczówny, Nałkowskiej i Gojawiczyńskiej.

— **PIERWSZY PAROSTATEK POLSKI SPOCZYWA NA DNIE WISŁY. Pierwszym statkiem parowym, kursującym na Wiśle, był zbudowany w pierwszej połowie ubiegłego stulecia statek „Kopernik". Niewielkich rozmiarów statek ten przewoził pasażerów na niedzielne zabawy na Saskiej Kępie, w dni zaś powszednie służył do holowania berlinek.**

W czasie jednej z powodzi „Kopernik" zatonął i do dnia dzisiejszego spoczywa na dnie Wisły, prawdopodobnie pokryty już całkowicie piaskiem.

Pierwszym tym parostatkiem wiślanym, będącym niewątpliwie bardzo ciekawym zabytkiem, zainteresowały się ostatnio koła miłośników badania przeszłości. W najbliższym czasie mają być podobno rozpoczęte prace, celem odszukania i wydobycia zatopionego statku.

— **ZORGANIZOWANIE OBORY WYSOKOGÓRSKIEJ.** Krakowska Izba Rolnicza zorganizowała na Podhalu oborę wysokogórską na hali Ustępna i Limanowej, na wysokości ok. 1000 m. W oborach znalazło pomieszczenie 60 sztuk bydła czerwonego polskiego. W piątek, w obecności przedstwicieli władz odbędzie się na halach poświęcenie nowowystawionych budynków, w których pomieszczono bydło.

— **RUNĄŁ BALKON Z DZIEĆMI. Z Sieradza donoszą o wypadku, którego ofiarami padło kilkanaście dzieci.**

Na podwórze domu niejakiej Henizowej przybył włóczęga popisujący się sztuczkami gimnastycznemi. Popisy te zwabiły na jeden z balkonów kilkanaścioro dzieci.

Przegniłe belki nie wytrzymały ciężaru i balkon runął. Dziewięcioro dzieci odniosło rany, w tem dwie dziewczynki, siostry Piotrowiczówny, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

— **KONKURS NA WZORY W DUCHU RODZIMEGO MALARSTWA ZDOBNICZEGO.** Cech Malarzy i Lakierników w Katowicach wystąpił z oryginalną inicjatywą, postanawiając przez ogłoszenie konkursu dojść do konkretniejszych wyników w dziedzinie zbierania architektury wnętrz.

Inicjatorzy konkursu wychodzą z założenia, że malarstwo zdobnicze, z braku głębszych rodzimych podstaw tradycyjnych, stoi u nas wciąż jeszcze pod przemożnym wpływem zagranicznych pomysłów zdobniczych, które pod żadnym względem nie odpowiadają psychicznym właściwościom naszego środowiska. Wobec tego, należy jak najwydatniej przyczynić się do uniezależnienia polskiej kultury zdobniczej przez celową współpracę nad wyrugowaniem różnych naleciałości, które w gruncie rzeczy poniżają naszą indywidualną twórczość.

W tym właśnie celu Cech Malarzy zmierza do zapoczątkowania akcji rozwoju rodzimego malarstwa zdobniczego w zakresie tworzenia takich pomysłów, które przedewszystkiem pod względem praktycznego zastosowania w zdobnictwie ściennem dadzą się zużytkować w rzemiośle malarskiem.

Wychodząc z tego założenia, Cech ogłosił konkurs, który obejmuje rozwiązanie następujących zadań: 1) kompozycji ujętej w formę fryzu ściennego, 2) kompozycji ujętej w formę desenia ściennego, 3) kompozycji skombinowanej z fryzu i desenia ściennego na tle architektury wnętrza.

Termin konkursu upływa z dniem 16 października r. b., a rozstrzygnięcie i przyznanie nagród nastąpi w dniu 20 października r. b. w Katowicach, gdzie w tym samym okresie odbędzie się organizowany przez Cech VII ogólnopolski kongres malarzy i lakierników.

Świat zabity deskami — radjo rozjaśni dźwiękami

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 23 sierpnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I standart	700 g/l	11.—	11.25
„	II „	670 „	10.50	11.—
Pszenica	I „	745 „	17.—	18.—
„	II „	720 „	16.—	17.—
Jęczmień	I „	655 „ (kasz.)	—	—
„	II „	625 „ „	—	—
Owies	I „	490 „	—	—
„	II „	470 „	—	—
Mąka pszenna gatunek		I—C	28.—	28.50
„ „ „		II—E	24.25	24.50
„ „ „		II—G	20.75	21.25
„ „ „		III—A	17.50	18.—
„ „ „		III—B	12.—	12.50
„ żytnia do 55%			21.—	21.50
„ „ do 65%			17.—	17.50
„ „ sitkowa			13.50	14.—
„ „ razowa			13.50	14.—
„ „ do 82% (typ wojsk.)			14.50	15.—

KURJER SPORTOWY

Raid Drohobycz—Tallin

Motocykliści przyjechali do Wilna pociągiem

17 uczestników strzeleckiego raidu motocyklowego Drohobycz — Tallin w czasie dwudniowego pobytu w Dyneburgu goszczeni byli przez konsula Rzplitej Buynowskiego oraz przedstawicieli 18 pułku aizsargów (strzelców), a dnia 23 b. m., o godz. 11 rano odjechali do Turmontu, żegnani przez konsula polskiego i strzelców łotewskich, których oddział motocyklowy pod przewodnictwem kapitanów Desknisa i Knospinsza odprowadził Polaków do granicy.

W Turmoncie dowiedzieli się motocykliści, że droga Święciany — Wilno jest w naprawie, wobec czego załadowali swe maszyny na pociąg i przyjechali do Wilna koleją o godz. 15, witani na dworcu w imieniu podokręgu Zw. Strzeleckiego przez inż. Leśnickiego i por. Korolkiewicza oraz przedstawicieli strzeleckiego klubu motocyklowego w Wilnie p. p. Holsztejna i Staniukiewicza.

Do Wilna przybyli następujący zawodnicy: Wąsik na Arielu, Wałęga na BSA, Kozłowski (Ariel), inż. Klisiecki (Mottosacoche), Biesiada (BJA) i dwie polskie maszyny CWS., prowadzone przez Stodolnego i Aleksandrowicza. Wogóle motocykle CWS. wykazują najlepszą wytrzymałość na polskich, estońskich i łotewskich drogach. W drodze z Turmontu do Wilna są samochody Citroen i Essex, które oczekiwane są w późnych godzinach wieczornych w piątek.

W Wilnie zawodnicy zatrzymali się w Domu Akademickim i w sobotę w godzinach rannych wystartują przez Grodno, Augustów, Łomżę do Warszawy, a stamtąd przez Kraków do Drohobycza.

W nocy z czwartku na piątek *dwaj motocykliści ulegli wypadkowi na wirażu, przyczem potłukli się dotkliwie*, jednak stan ich nie budzi obaw.

Polscy motocykliści z uznaniem wyrażają się o serdecznej gościnności organizacyj strzeleckich w Łotwie i Estonji, Kaitselitu i Aizsargu, które na każdym kroku ułatwiały im kontynuowanie raidu i otaczały czułą opieką.

W Turmoncie komandor raidu wysłał do Estonji depeszę następującej treści:

Colonel Balder, Kaitselidu Peasztabl, Ulem Tallinn. Stojąc na ziemi polskiej z głębokiem wzruszeniem wspominamy serdeczność, z jaką podejmowani byliśmy przez bratnią organizację Kaitselitu w Estonji. Prosimy p. pułkownika o przekazanie druhom z Parnu, Tallina, Tartu i Valga naszych najserdeczniejszych podziękowań i zapewnień wierności żołnierskiej o przyjaźni polsko-estońskiej. Raid motocyklowy szlakiem Marszałka — Polska—Estonja".

Jednocześnie depeszę wysłano do łotewskiego Aizsargu.



Jeszcze jeden rekord światowy

Na ostatnich akademickich zawodach o mistrzostwo Europy w Budapeszcie, japoński student Nishida pobił rekord światowy skoku o tyczce, skacząc 4 m. 30 cm. Na zdjęciu — Nishida w skoku.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI W BRUKSELI.

W Brukseli w obecności 8 tysięcy widzów startowali lekkoatleci amerykańscy. Notujemy ciekawsze wyniki:

100 mtr. — Peacock 10,6 s.
400 mtr. — Moore 50,3 sek.
800 **mtr. — Geraerdt (Belgja)** 1:56 sek.
Wdal — Peacock 745 cm.
Wzwyż — Johnson 195 cm.

Nowe władze „Polskiego Radja"

21 sierpnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy „Polskiego Radja", pierwsze od czasu przejęcia pakietu większościowego akcji przez przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Walne Zgromadzenie przejęło bilans, rachunek strat i zysków za r. 1934/35 i uchwaliło wypłacić akcjonarjuszom dywidendę w wysokości 9 proc.

Do Rady Nadzorczej wybrano następnie pp.: Artura Śliwińskiego; **Barysza** — dyrektora B. G. K.; **Graffa** — dyrektora Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych; prof. **Groszkowskiego** — dyrektora Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego; dyr. **Kwiatka** z Min. Przemysłu i Handlu; mjr. Adama **Paciorka** z Min. Poczt i Telegrafów; dyr. **Repeczko** — z Banku Handlowego; dyr. **Sukiennickiego** — z Min. Poczt i Telegrafów. Pozatem z nominacji ministra poczt i telegrafów wchodzą w skład Rady: naczelnik **Iwanka** z Min. Skarbu i inspektor **Poznański** z Min. Poczt i Telegrafów.

Na posiedzeniu Rady Nadzorczej, która się odbyła bezpośrednio po walnem zgromadzeniu —Rada ukonstytuowała się jak następuje: prezes Rady — Artur Śliwiński; wiceprezes — Jan Sukiennicki oraz delegaci Rady do zarządu poza prezydjum: prof. Janusz Groszkowski i naczelnik Aleksander Iwanka.

Następnie Rada uchwaliła powierzyć Zarząd Spółki i **zaangażować w charakterze dyrektora naczelnego Romana Starzyńskiego.**

Odwołania przeciwko karom administrac.

Ministerstwo Spraw Wewn. wydało okólnik dotyczący składania odwołań przeciwko karom administracyjnym, nakładanym m. in. przez starostwa. Ostatnio zdarzały się wypadki przyjmowania przez urzędy gminne odwołań ukaranych. Przyjmowanie podań przez gminy naraża na późniejsze terminy załatwienia sprawy, gdyż odwołania muszą być zawsze wnoszone na ręce władz, które karę wymierzyły. W ten sposób właściwe do przyjmowania odwołań są starostwa, a tylko w wyjątkowych wypadkach wójtowie, gdy odwołania dotyczą wystosowanych przez nich nakazów karnych. Za równorzędne z wniesieniem odwołania do urzędu administracyjnego uznawać należy przysłanie go listem poleconym.

Na wileńskim bruku

WÓZ Z KONIEM RUNĄŁ DO WILJI.

Wczoraj w godzinach popołudniowych podczas zsypywania ziemi na brzegu Wilji koło mostu Zielonego zdarzył się wypadek. Jeden z robotników zajechał wozem, pełnym ziemi, na brzeg wyniosłego nasypu i wóz razem z koniem stoczył się do Wilji. Wezwane pogotowie straży pożarnej zdołało konia uratować. Na brzegu zgromadziło się około 1000 gawiedzi ulicznej.

NIEWIASTA PRZYMKNĘŁA CZTERECH ZŁODZIEJASZKÓW.

Wczoraj w nocy pierwszy komisarjat P. P. został zaalarmowany wiadomością, iż w piwnicy jednego z domów przy ulicy Piłsudskiego przebywa w prowizorycznym areszcie kilku złodziei.

Wysłano tam niezwłocznie policjantów, którzy istotnie znaleźli w piwnicy 4-ch zawodowych złodziei: Ruwima Łupeca (Kwiatowa 4), Noacha Frenkela (Niemiecka 8), Mojżesza Szapirę (Nowogródzka 6) oraz Mowszę Brojdesa z ulicy Sadowej.

Jak się okazało złodzieje zakradli się do piwnicy. Szmery posłyszała właścicielka domu, zeszła nadół i nie tracąc zimnej krwi zamknęła piwnicę na kłódkę a następnie zaalarmowała policję.

ZAMORDOWANIE NOWORODKA.

Onegdaj przewieziona została do Wilna i osadzona w więzieniu na Łukiszkach mieszkanka wsi Podkowy-Ług, gminy miorskiej, Nina Katowiczówna, znajdująca się pod ciężkim zarzutem zamordowania noworodka.

Przed kilku dniami mieszkaniec wspomnianego zaścianka Teodor Linik przypadkowo wydobył z dołu napełniony wodą worek, w którem znaleziono zwłoki małego dziecka. Ekspertyza lekarsko-sądowa wykazała, iż dziecko zostało wpierw uduszone, następnie zwłoki wrzucono do wody. Zatrzymano w związku z tem Katowiczównę.

Twierdzi ona, że czynu swego dokonała pod wpływem ciężkich warunków materjalnych.

PORACHUNKI NOŻOWE.

Na ulicy Raduńskiej został napadnięty i raniony nożem w rękę niejaki M. Piotrowski, zamieszkały przy ul. Poleskiej 39. Napadu dokonano na tle porachunków osobistych. Sprawca napadu zatrzymany. (e)

NIEDOZWOLONA PARTJA „SZMELCU".

Wczoraj na podwórku domu Nr. 14 przy ul. Stefańskiej funkcjonarjusze policji przyaresztowali większy transport łomu, składającego się z łusek od nabojów, głowic, części granatów i pocisków artyleryjskich, pochodzących jeszcze z czasów wojny.

Transport został dostarczony na podwórko przez nieznanego osobnika, który na widok policji zbiegł. Dotychczas nie zdołano go zatrzymać. Ucieczka jego tłumaczy się tem, iż handel łomem wojennym został zabroniony.

Starzyzna ta została skonfiskowana. Waży ponad 600 kilogramów.

WŁAŚCICIEL DOMU UKRYWA GROŹNY STAN RUDERY.

Onegdaj wieczorem, przy ul. Zawalnej 53, w jednem z mieszkań nieoczekiwanie zawalił się sufit. Spadającemi odłamkami tynku została pokaleczona przebywająca wówczas w mieszkaniu Eugenja Inuszewa (Chełmska 58). Właściciel domu nie pozwolił jej udać się do pogotowia ratunkowego, nie chcąc by o wypadku dowiedziały się władze i sam obandażował rany.

Nazajutrz jednak czując coraz silniejsze bóle poszkodowana zwróciła się do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Podczas opatrunku ranna opowiedziała o wypadku, o intencjach właściciela domu i o tem że dom Nr. 53 przy ul. Zawalnej wogóle grozi runięciem. Wypadki zawalania się sufitów są tam notowane dość często, lecz narazie jeszcze władze nie zwróciły na to uwagi.

—oOo—

Zagrożony dom przy ul. Zamkowej 12

W czasie przeróbki pieca kaflowego w mieszkaniu Nikodema Klebaki, w domu należącym do wileńskiej kurji metropolitalnej przy ul. Zamkowej 12, stwierdzono pęknięcie jednej ze ścian wewnętrznych. O wypadku tym właściciel mieszkania zawiadomił policję, która skolei poinformowała sekcję techniczną zarządu miasta. Naskutek dokonanych na miejscu oględzin roboty remontowe zostały wstrzymane.

HUMOR

ZROZUMIAŁ.

— Ojciec chce pokryć wszystkie nasze wydatki podczas podróży poślubnej!

— Cudownie! Nie wrócimy wcale do domu!

(Le Rire)

KRONIKA

Sobota 24 Sierpień

Dziś: Bartłomieja Ap.
Jutro: Ludwika Kr. Węg.

Wschód słońca—godz. 4 m. 10
Zachód słońca—godz. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 23.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 11
Opad —
Wiatr północny
Tend.: Lekki spadek
Uwagi: Dość pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a do wieczora 24.VIII 1935 roku:

Rano naogół chmurno lub mglisto, miejscami — zwłaszcza na wschodzie — drobny opad. W ciągu dnia rozpogodzenie.

Temperatura bez większych zmian.

Słabe wiatry z północy i północo-wschodu.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANO URODZINY: 1) Kiezik Tadeusz, 2) Jankowski Jerzy, 3) Kapłan Rachela, 4) Blumen Nachenson, 5) Brzeziński Paweł.

— ZAŚLUBINY: 1) Juchniewicz — Siwińska Bronisława.

— ZGONY: 1) Linkowska Anna lat 23, 2) Krzyżańska Gitla lat 54. 3) Gontarski Boruch lat 12. 4) Kiejzik Piotr 1 rok.

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A: Dr. Plater-Zyberk Jan, ziemianin z Horodzieli. Bober Mary z Lidy, Kolpahopoul Izrael, kupiec z Paryża, Kwaśniak Leopold z Warszawy, Szpakowski Zacharjasz, urzędnik z Łucka.

ADMINISTRACYJNA

— STAROSTA WILEŃSKO — TROCKI W TRYBIE ADMINISTRACYJNO — KARNYM UKARAŁ grzywną w wysokości (zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu Morducha Nemzera (Nowogródzka 140) za rozbiórkę domu przy ul. Stefańskiej 38 bez pozwolenia władz budowlanych zarządu miasta Stefana Araszkiewicza (Prawy Nowoświecki 15 m. 8) na zł. 10 grzywny lub trzy dni aresztu za uprawianie procederu zarobkowego wozem ciężarowym bez prawa jazdy, oraz Ruwina Radziula (Subocz 54) grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu za handel mięsem nieostemplowanym.

MIEJSKA

— KOMITET ROZBUDOWY M. WILNA przystępuje obecnie do sporządzania sprawozdania z działalności za ubiegły rok. Sprawozdanie to będzie przedłożone Radzie Miejskiej.

Podług prowizorycznych obliczeń, Komitet Rozbudowy subsydjował w roku bieżącym budowę przeszło 70 domów drewnianych i 7 murowanych. Pozatem udzielono szereg pożyczek na przyłączenie domów do sieci kanalizacyjnej.

— ZAMYKANIE DOPŁYWU WODY. Zarząd miasta w dalszym ciągu przystępuje do zamykania dopływu wody do tych posesyj, których właściciele uporczywie nie regulują należności za wodę. W najbliższym czasie zostanie wstrzymany dopływ wody do wielu posesyj przy ul. Zawalnej, Rudnickiej i Kwaszelnej.

— PORZĄDKI NA RYNKU KALWARYJSKIM. Z początkiem września r. b. wydział techniczny Zarządu miasta przystępuje do prac związanych z uporządkowaniem i doprowadzeniem do należytego stanu rynku Kalwaryjskiego. Rynek ten zostanie skanalizowany i zaopatrzony w sieć wodociągów. Pozatem zbudowany zostanie szalet publiczny.

— ZADRZEWIANIE MIASTA. W roku bieżącym plantacje miejskie zużyły na obsadzenie ulic i placów miejskich w Wilnie około 2.000 drzewek: lip, kasztanów i in. Ponadto drugie tyle zużyto krzewów ze szkółek miejskich na żywopłoty, obsadzanie wzgórz i innych terenów miejskich niezadrzewionych.

GOSPODARCZA

— PODATKI KOMUNALNE. Wydział podatkowy Zarządu miasta przesłał już do władz skarbowych wnioski o wszczęcie egzekucyj za nieopłacone podatki miejskie. Egzekucja została już podjęta. Od opieszałych płatników ściągane są należności wraz z dodatkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Dalsza rata podatków komunalnych płatna jest w ciągu listopada.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA KOEDUKACYJNYCH KURSÓW WIECZORNYCH z programem gimnazjów państwowych im. „Komisji Edukacji Narodowej“ w Wilnie przy ul. Mickiewicza 23 pod protektoratem Polskiej Macierzy Szkolnej przyjmuje zapisy na rok szkolny 1935-36 do wszystkich klas gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego. Zakres: duża i mała matura. Sekretarjat Kursów czynny codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 16 do 20 przy ul. Mickiewicza nr 23, na żądanie wysyła się prospekt.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z T-WA KRZEWIENIA WIEDZY HANDLOWEJ I EKONOMICZNEJ. 22 bm. w lokalu Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych w Wilnie odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Adama Piłsudskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu T-wa złożył Prezes Zarządu p. Marjan Biernacki; które te sprawozdanie Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Rada Nadzorcza zaakceptowała całkowitą dotychczasową działalność Zarządu.

ZABAWY

— SEKCJA SPOŁECZNA RADY GRODZKIEJ BBWR. W WILNIE, podaje do wiadomości, iż 31 sierpnia b. r. odbędzie się w sali Zw. Oficerów Rezerwy przy ul. Orzeszkowej — „DANCING“ — całkowity dochód którego przeznacza się na pokrycie kosztów związanych z prowadzeniem kolonij i półkolonij letnich

Wstęp za zaproszeniami. Stroje dowolne. Bufet tani — i obficie zaopatrzony.

Z uwagi na cel jaki przyświeca organizatorom „Dancingu“ oraz ze względu na atrakcje — pożądane jest jak najliczniejsze przybycie.

Początek o godz. 21. — Orkiestra jazzowa.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś w sobotę dn. 24.VIII o godz. 8.30 wiecz. ukaże się po raz trzeci na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim arcywesoła komedja muzyczna p. t. **„Muzyka na ulicy“**— P. Schureka, w przekładzie Marjana Hemara.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w sobotę, 24-go sierpnia w dalszym ciągu program rewjowy p. t. **„Abisynja“**, składający się z humorystycznych skeczów, solowych występów

RADJO
WILNO

SOBOTA, dnia 24 sierpnia 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Pogadanka sport.; Muzyka; 8.20: Program dzienny; 6.25: Giełda rolnicza; 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. meteor.; 12.05: Dziennik połudn.; 12.15: Utwory Czajkowskiego; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Na polską nutę; 13.30—14.30: Przerwa; 14.30: Nowości z płyt; 15.15: „Wileńskie place rynkowe“; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30. Słuchowisko dla dzieci; 16.00: Skrzynka techniczna; 16.15: Koncert solistów; 16.50 Odcinek prozy; 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Poradnik sportowy; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: „Sianokos“ — felj. wygł. Leon Wołłejko; 18.45: Z muzyki czeskiej; 19.05: Program na niedzielę; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Nasze pieśni; 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Krajobraz kresów; 20.10: Łączymy się z Casino de Paris; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.30: Ork. P. R.; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.10. Kukułka wileńska; 22.30: Mała ork. P. R.; 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. Małej ork. P. R.

NIEDZIELA, dnia 25 sierpnia 1935 roku.

8,30: Pieśń. 8,33: Gazetka roln. 8,45: Pobudka do gimn. 8,48: Gimnastyka; 9,02: Muzyka; 9,15: Dzien. poranny; Muzyka; 9,50: Pogadanka sportowo turyst. 9.55: Program dzienny; 10,00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie: Z muzyki polskiej: 11.57: Czas; 12.00: Hejnał: 12.03: „Podróżujmy“; 12.20: Poranek muzyczny; 14,00: Godzina życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich „Ludzie i zwierzęta“. 15,35: Słuchowisko wiejskie p. t. „Powrót“; 16.00: Utwory na theoli; 16,15: Niedziela na Adrjatyku; 16,45: Zagadnienie szarego człowieka w literaturze: 17,00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Transm. z Obozu w Truskawcu; 18,15: Muzyka francuska; 18,30: Cała Polska śpiewa; 18,45: Wzdłuż granic Polski; 19.00: Program na poniedz. 19.10: Koncert reklamowy; 19,25: Utwory Karola Szymanowskiego; 19,50: Życie angielskie bez różowych okularów; 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50: Dziennik wieczorny: 21,00: Tańce XVIII i XIX wieku; 21,30: Na wesołej lwowskiej fali; 22,00: Wiadomości sportowe; 22,20: Nasza marynarka gra; 23,00: Kom. met. 23.05: Nowości taneczne.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kleszko.